STRAŻAK
CZASOPISMO ZWIĄZKU OSP
NR 1(477) ● 1 stycznia 1977 r.

Fot. Włodzimierz Świeszczakowski

Wszystkim ochotnikom, działaczom ZOSP, pracownikom straży pożarnych i ich rodzinom — naj... najlepszego w 1977 roku!

W numerze:

No, i zaczęliśmy kolejny nowy rok. Pracowicie i — jak zwykle — na posterunkach. Rozważania a propos — na str. 11 — w artykule **„Abyśmy nie byli potrzebni"**.

● **25 listopada ub. roku odbyło się piąte (nie czwarte, jak mylnie podaliśmy w nr 21 z 1976 r.) Plenum Zarządu Głównego ZOSP. Informację o tym posiedzeniu publikujemy obok, referat wprowadzający na str. 4—5—6, a głosy w dyskusji na str. 6—7—8—9. Dalej — na str. 10 — teksty dwóch uchwał podjętych przez Plenum.**

● Na materiały z V Plenum warto zwrócić szczególną uwagę. Ustalenia tego plenum długo powinny określać nasze działania w sprawach dotyczących drużyn młodzieżowych i kobiecych.

● Nowy rok, warto więc poczytać o sprawach nietypowych w działalności OSP. O ratownikach wodnych, którzy nurkowali przy brzegach Turcji piszemy w reportażu **„Strażackie trofea z morza Egejskiego"** (str. 12—13—14).

● Klub „Ruchu" w Rusku k. Jarocina zdobył jedną z trzech drugich nagród w konkursie **„Tworzymy Powszechny Front Przeciwpożarowy"**. Jak do tego doszło, piszemy w relacji **„Wspólnie tworzą — wspólnie chronią"** (str. 16—17).

● Znów pod nowy rok. Tym razem o kominiarzach i ich kłopotach. A cały reportaż jest napisany **„W sprawie szczęścia"** (str. 18—19).

● W tej fabryce wystarczy iskra. Aby nigdy nie padła, dba o to cała załoga, a zwłaszcza zakładowa straż. U niej zaś **„Liczą się tylko błyskawiczne akcje"** (str. 20—21).

● Kolejna relacja z pożaru. **„Studź susz"** (str. 23) dotyczy, niestety, pożaru tak bardzo brakujących nam pasz.

● Str. 26—27 poświęcamy na dwie relacje ze zjazdów wojewódzkich — w Lesznie i Pile, oraz na informację o zjazdach dzielnicowych w Warszawie.

● Tym razem brakuje nam korespondencji z zagranicy, ale **„Zelów — czeskie miasto w środku Polski"** (str. 29) zarówno w tytule jak i w treści ma coś z zagranicy.

● „Rodzynkami" naszego noworocznego numeru są dwa felietony: **„Na najprawdziwszy alarm"** (str. 22) to rzecz do głębokich przemyśleń, a **„Hej, kolęda, kolęda"** (str. 24) — i o kolędnikach, i o naszej **„czystej monopolowej"**.

● Daleką OSP ze wsi Golczewo w woj. szczecińskim opisujemy **„W naturalnych barwach"** (str. 25). Inne tam tradycje, choć problemy strażackie podobne jak wszędzie.

Poza tym w numerze trochę różnych informacji i wszystkie stałe pozycje.

Przyjemnej (i pożytecznej) lektury!

Aleja Zasłużonych. Na barkach druhów prezes Domagała wyruszył w ostatnią na tym padole drogę.

Ostatnia droga Druha Domagały

W imieniu miliona polskich strażaków Druha Domagałę pożegnał wiceprezes ZG ZOSP płk Albin Lasoń.

Gdy mogiła pokryła się kwiatami, zabrzmiały dźwięki Międzynarodówki, a sztandary pochyliły się w ostatnim hołdzie.

FOT. TADEUSZ SKWAREK

Dzień 9 grudnia ub. roku był tak ponury jaki może zdarzyć się tylko jesienią.

Na Cmentarz Komunalny (dawny wojskowy) na warszawskich Powązkach zjechali w tym dniu przedstawiciele całej strażackiej Polski. Przyjechali samorzutnie ochotnicy z odległych wiejskich jednostek, przybyli członkowie Zarządu Głównego ZOSP, zjawili się przedstawiciele zarządów wojewódzkich ZOSP, prawie w komplecie przybyli komendanci wojewódzcy Straży Pożarnych na czele z komendantem głównym SP, gen. poż. ZYGMUNTEM JAROSZEM. Nie brakło pracowników Centrali PZU i Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji „Warta" — instytucji, którymi Zmarły kolejno kierował. Przybyli również przedstawiciele władz partyjnych i państwowych: kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR TEODOR PALIMĄKA, minister Finansów HENRYK KISIEL, zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR JÓZEF OSTAŚ, wiceminister Spraw Wewnętrznych gen. bryg. BOGUSŁAW STACHURA, wiceminister Finansów dr MARIAN KRZAK, przedstawiciele KG MO, ZG ZSMP, Kwatery Głównej ZHP i innych instytucji i organizacji znających Druha Domagałę z codziennej współpracy. Kilka tysięcy osób otoczyło zwartym tłumem Dom Przedpogrzebowy, aby oddać ostatni hołd Zmarłemu, a następnie ruszyć w żałobnym kondukcie. Na barkach najbliższych przyjaciół — oficerów pożarnictwa, w asyście kompanii honorowej Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa, wśród kilkudziesięciu strażackich sztandarów trumna z wyłożoną na wierzchu strażacką czapką powędrowała Aleją Zasłużonych. Tę ciszę pełną bólu przerywały tylko dźwięki żałobnych marszów, granych przez reprezentacyjną orkiestrę WP.

Nad grobem DRUHA DOMAGAŁY przemawiali: wiceminister Finansów dr MARIAN KRZAK i wiceprezes Zarządu Głównego ZOSP płk ALBIN LASOŃ. Żegnali cenionego fachowca, żegnali wieloletniego działacza i Człowieka wielkiego serca. Sygnał ostatniego apelu, setki złożonych wieńców, pochylone sztandary i Międzynarodówka zakończyły tę jakże smutną uroczystość.

Poprowadzimy dalej Twoje dzieło, Druhu Prezesie. W dziele tym pamięć o Tobie będzie nam towarzyszyła nieprzerwanie.

W dniu 25 listopada 1976 roku odbyło się w Katowicach wyjazdowe piąte posiedzenie plenarne Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Tematem obrad były problemy związane z dalszą aktywizacją młodzieżowych i kobiecych drużyn pożarniczych. Ponadto Plenum omówiło i zatwierdziło zbiorcze sprawozdanie finansowe Związku OSP za 1975 rok oraz przyjęło zmiany w składzie Zarządu Głównego i komisji problemowych ZG ZOSP.

V Plenum ZG ZOSP

W obradach uczestniczyli: zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR tow. **Józef Ostaś**, komendant główny Straży Pożarnych **gen. poż. Zygmunt Jarosz**, przewodniczący Zarządu Głównego ZSMP **Krzysztof Trębaczkiewicz**, zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KW PZPR w Katowicach tow. **Zbigniew Wójcikowski**, wiceprzewodnicząca Centralnego Związku Kółek Rolniczych **Zofia Staros** i przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej ZOSP **płk poż. Józef Słysz**. W drugiej części obrad uczestniczył także komendant wojewódzki MO w Katowicach **gen. bryg. Benedykt Cader** i wicewojewoda katowicki, wiceprezes ZW ZOSP **Teofil Cieśla**. Obecni byli również prezesi i sekretarze zarządów wojewódzkich ZOSP, wyróżniający się aktywiści z kobiecych i młodzieżowych drużyn pożarniczych oraz niektórzy weterani strażactwa.

Na Plenum odznaczono Złotym Znakiem Związku OSP druhnę **Bronisławę Zbylut** — członkinię Komisji d/s kobiecych drużyn OSP Zarządu Głównego ZOSP, zasłużoną i wieloletnią działaczkę OSP z Kęt koło Bielska Białej. Złote Znaki ZOSP otrzymali również — na spotkaniu kierownictwa ZG ZOSP z wojewodą katowickim **Stanisławem Kiermaszkiem** — przewodniczący Zarządu Głównego ZSMP **Krzysztof Trębaczkiewicz**, komendant wojewódzki Straży Pożarnych w Katowicach **płk poż. Włodzimierz Tessar** i dyrektor Górniczego Centrum Rehabilitacyjnego, członek Prezydium ZW ZOSP w Katowicach **Stefan Kaczmarek**. Ponadto — na mocy uchwały Komitetu Wykonawczego Rady Głównej FSZMP — trzech działaczy strażactwa otrzymało z rąk przewodniczącego ZG ZSMP Krzysztofa Trębaczkiewicza Srebrne Odznaki im. Janka Krasickiego, a dwóch następnych — Brązowe Odznaki. Również Kwatera Główna ZHP przyznała krzyże „Za zasługi dla ZHP" czternastu działaczom Związku OSP wyróżniającym się w realizacji wspólnych celów ZHP i ZOSP. Krzyże te wręczał komendant Chorągwi ZHP w Katowicach **Henryk Górny**.

Referat wprowadzający wygłosił wiceprezes Zarządu Głównego ZOSP **płk mgr Albin Lasoń** (tekst referatu zamieszczamy na str. 4—6).

W dyskusji zabrało głos 19 osób, wśród nich zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR, którego wystąpienie publikujemy w całości, a wypowiedzi pozostałych mówców omawiamy w ogólnej relacji z przebiegu obrad. Plenum podjęło trzy uchwały: „W sprawie dalszego wzmożenia działalności kobiecych i młodzieżowych drużyn pożarniczych", „W sprawie działalności historyczno-muzealnej ZOSP" i uchwałę zatwierdzającą sprawozdanie finansowe ZOSP za 1975 rok. Teksty dwóch pierwszych uchwał zamieszczamy na str. 10.

Na zakończenie obrad członkowie Plenum gorąco podziękowali gospodarzom i współorganizatorom wyjazdowego posiedzenia Zarządu Głównego ZOSP — działaczom Zarządu Wojewódzkiego ZOSP i Komendzie Wojewódzkiej Straży Pożarnych w Katowicach za ogromny wkład pracy w przygotowanie posiedzenia i za nieustanne starania o rozwój Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach k. Katowic, które wszyscy zwiedzili przed obradami.

W dniu obrad delegacja uczestników Plenum złożyła w imieniu Zarządu Głównego ZOSP kwiaty pod Pomnikiem Powstańców Śląskich w Katowicach i na grobach strażaków poległych podczas gaszenia pożaru rafinerii w Czechowicach w 1971 r.

A. Św.

W związku ze śmiercią prezesa ZG ZOSP dr. MARIANA DOMAGAŁY do Zarządu Głównego ZOSP nadeszło wiele kondolencji z instytucji, organizacji i od osób prywatnych. Wszystkim, którzy podzielają nasz żal i smutek, Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych serdecznie dziękuje.

Młodzieżowe i kobiece warunkiem prawidłowego

Referat wprowadzający wiceprezesa Zarządu

**SZANOWNI TOWARZYSZE!
DRUHNY I DRUHOWIE!**

Podstawowy temat dzisiejszego plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego „O dalszą aktywizację działalności kobiecych i młodzieżowych drużyn pożarniczych" jest problemem od dawna nurtującym całą naszą organizację, co znalazło między innymi dobitny wyraz w materiałach i uchwale V Zjazdu ZOSP.

Problem ten nabiera dla życia i rozwoju organizacji coraz większego znaczenia. Dlaczego?

Odpowiedź na to pytanie druhowie znaleźli w dużym stopniu w doręczonych materiałach. Nie zamierzam streszczać, ani też omawiać wszystkich rozdziałów obszernego referatu Prezydium Zarządu Głównego. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na jego niektóre istotne elementy.

W istniejącym zawsze zagrożeniu pożarowym i w sytuacji, gdy ochrona przed pożarami wsi, miasteczek i wielu zakładów pracy spoczywa w znacznej mierze na barkach ochotniczego strażactwa — szczególnie powinno zależeć nam na trwałości i sile OSP w środowisku. Przywiązując dużą wagę do wyszkolenia bojowego OSP, ich gotowości i sprawności do walki z żywiołem, zawsze jednak podkreślamy, że „lepiej zapobiegać niż gasić". Skuteczność prewencyjnego działania jest największa wówczas, gdy ochotnicza straż pożarna cieszy się szacunkiem społeczności lokalnej, a jej członkowie mają autorytet w środowisku.

Polsce potrzebne są coraz większe zastępy ludzi o rozległej wiedzy, zastępy sprawnych organizatorów o wysokich walorach ideowo-moralnych, ludzi przekonanych o tym, że od ich społecznego zaangażowania i codziennej pracy zawodowej na każdym odcinku pracy zależy w dużej mierze postęp i dobrobyt narodu.

Takie właśnie postawy chcemy kształtować w toku pracy wychowawczej w naszej organizacji.

Wszyscy ci, którzy rozumieją mechanizm rozwoju społeczno-gospodarczego kraju nie mogą wątpić, że inwestycje w człowieka, w jego wykształcenie i wychowanie są inwestycjami najbardziej opłacalnymi. Ma to szczególne znaczenie w odniesieniu do młodego pokolenia naszego narodu. Zobowiązuje to naszą strażacką organizację do pozyskiwania młodzieży dla społecznej działalności, kształtowania jej osobowości na humanitarnych wzorach pomocy innym i wychowywania jej w poczuciu wielkiej roli pracy w życiu człowieka. Dlatego też przywiązujemy tak dużą wagę do zacieśniania współpracy pomiędzy Związkiem OSP a innymi organizacjami społecznymi, zwłaszcza młodzieżowymi, zarówno w dziedzinie wychowania patriotycznego, jak też kształtowania wśród młodzieży wysokiej kultury życia codziennego i kształtowania nawyku ostrożności przeciwpożarowej.

Taką działalność, wespół z organizacjami młodzieżowymi rozwijamy od lat, o czym informujemy w referacie. Temu celowi mają również służyć zawarte w ostatnich tygodniach porozumienia Zarządu Głównego ZOSP z Zarządem Głównym ZSMP i Główną Kwaterą ZHP. W dokumentach tych, opartych na bogatych doświadczeniach dotychczasowej współpracy oraz lepszym rozpoznaniu zainteresowań współczesnego pokolenia młodzieży, po nowemu nakreślono kompleks przedsięwzięć zmierzających do uzyskania lepszych efektów wychowawczych.

Pierwszym, po podpisaniu nowych porozumień, wspólnym krokiem do dalszego zacieśniania współdziałania, a jednocześnie odzewem na Uchwałę IV Plenum KC PZPR, jest apel ogłoszony przez kierownictwo trzech organizacji do młodzieży oraz do ogółu strażaków w sprawie czynu społecznego pod hasłem „Zebrany plon chrońmy przed pożarem".

Inicjatywa ta znalazła pełne wsparcie Komendanta Głównego Straży Pożarnych, który w specjalnym piśmie zalecił komendantom wojewódzkim włączenie się do akcji i udzielenie pomocy w jej przeprowadzeniu. Z satysfakcją pragnę stwierdzić, że nieomal we wszystkich województwach inicjatywa ta spotkała się z dużym zrozumieniem i zaangażowaniem komitetów wojewódzkich Partii, Frontu Jedności Narodu, władz administracyjnych oraz aktywu wspomnianych organizacji. W województwach powołano specjalne sztaby, ustalono terminy czynu na rzecz ochrony przeciwpożarowej i opracowano program frontu robót. Właśnie obecnie w dniach wolnych od pracy, w trudnych warunkach późnej jesieni czyn ten jest realizowany i niewątpliwie będzie służyć dalszej poprawie sytuacji pożarowej na wsi.

DRUHNY I DRUHOWIE!

Cała nasza działalność, wszystkie poczynania, które podejmujemy, nacechowane są troską o poprawę sytuacji pożarowej. **Z dużą więc satysfakcją możemy odnotować, że nasze społeczne działanie przyczynia się do zmniejszenia zagrożenia pożarowego w kraju.** W ciągu dziesięciu miesięcy br. mimo wiosennej i letniej suszy ilość **pożarów w rolnictwie uspołecznionym** w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego **zmalała o 15,6 proc.,** zaś w **rolnictwie indywidualnym o 9 proc. Jest w tym również cząstka naszego społecznego działania, żmudnego trudu setek tysięcy strażaków w kontrolach przeciwpożarowych, w propagowaniu przestrzegania zasad bezpieczeństwa pożarowego — w działaniach na rzecz umacniania społecznego frontu przeciwpożarowego.**

Ale, mimo zaistniałej poprawy — w gospodarce rolnej sytuacja pożarowa nadal nie jest zadowalająca, a w gospodarce leśnej uległa ona znacznemu pogorszeniu.

DRUHNY I DRUHOWIE!

Dążąc do stworzenia aktywnej w środowisku jednostki ochotniczej straży pożarnej, zdajemy sobie sprawę, iż wpływają na to takie czynniki, jak patriotyzm, spójność organizacyjna, czerpanie z postępowych tradycji ruchu strażackiego, zrozumienie współczesnych potrzeb kraju, szacunek dla munduru oraz kolektywność współżycia w grupie członków swojej organizacji. Kształtowanie tych czynników odbywa się w procesie długotrwałego wychowania, wzajemnego oddziaływania. Na kształtowanie postaw, szczególnie ludzi młodych, w dużej mierze wpływa autorytet doświadczonych strażaków ochotników. Bezinteresownej społecznej służby młodzież uczy się na przykładach bohaterstwa tych, którzy zdołali pokonać groźbę żywiołu, ochronić życie, zdrowie lub mienie innych.

drużyny pożarnicze rozwoju OSP

Głównego ZOSP płk. mgr. Albina Lasonia

W tezach programowych VII Plenum KC PZPR, które było poświęcone sprawom młodzieży, czytamy:

„W procesie socjalistycznego rozwoju społecznego każda generacja zastaje i przejmuje dziedzictwo swo-

ich poprzedników, kontynuuje ich dzieło i przygotowuje następców do przyjęcia odpowiedzialności za losy narodu i państwa. Dokonuje się to w nieprzerwanym rytmie wspólnej pracy, w warunkach zasadniczej zbieżności ideałów i dążeń, które kształtują ciągłość socjalistycznego rozwoju, umożliwiając solidne współdziałanie, wzajemne zaufanie i mocną więź pokoleń". Na tym tle można sobie lepiej uzmysłowić znaczenie wychowawcze muzeum pożarniczego w Mysłowicach.

Sądzę, że na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu nie ma potrzeby szeroko mówić o dużych aspektach wychowawczych tej nader pożytecznej placówki, która posiada status państwowego muzeum. Chodzi jednak o to, aby muzeum to w odczuciu wszystkich członków OSP i funkcjonariuszy pożarnictwa było skarbnicą wartości naszej strażackiej przeszłości i teraźniejszości, aby stale rozwijało działalność, której celem byłoby upowszechnianie postępowych tradycji polskiego pożarnictwa.

Chodzi m.in. o to, aby wszystkie ogniwa naszego Związku, ich komisje historyczne i członkowie ochotniczych straży pożarnych utrzymywali więź z tą placówką a także, aby przy OSP i zarządach gminnych szerzej niż dotychczas tworzyć izby pamiątek, spisywać dla potomnych historię dnia dzisiejszego. **Chodzi wreszcie o to, by wszyscy strażacy starali się gromadzić dla Mysłowic najcenniejsze eksponaty, jakie dotąd nieraz bezużytecznie znajdują się u różnych osób.**

SZANOWNI ZEBRANI!

Nawiązując do przeszłości, działamy dla współczesności i przyszłości. Stąd też uwagę na dzisiejszym Plenum koncentrujemy na pracy całego Związku i każdej OSP z młodzieżą i kobietami.

Jak wynika z doręczonych Wam materiałów, szereg zarządów wojewódzkich, jak np. w Gdańsku, Olsztynie, Elblągu, Szczecinie, oraz wiele zarządów gminnych może poszczycić się znacznymi sukcesami w działalności organizatorskiej i wychowawczej z młodzieżowymi i kobiecymi drużynami pożarniczymi. W skali całego kraju odczuwamy jednak w tej dziedzinie niepokojącą stagnację, a w niektórych województwach nastąpił nawet regres.

Nasuwa się więc pytanie, dlaczego w jednych województwach i gminach nasz aktyw potrafił wiele w tej dziedzinie zdziałać, a w innych panuje zastój?

Mamy przecież wypracowane i sprawdzone dobre formy pracy z drużynami pożarniczymi. Aktyw naszej milionowej organizacji, jak wykazał to m.in. przebieg tegorocznych walnych zebrań i zjazdów gminnych, głęboko rozumie tę sprawę. Wydaje się, że **naszym głównym mankamentem jest nie dość konsekwentna realizacja przyjętych zadań i powziętych uchwał.** Jesteśmy masową organizacją społeczną i zrozumiałe jest, że elementem jej żywotności są inicjatywy jej członków i działaczy. Czekamy na te inicjatywy, a jednocześnie oczekujemy energiczniejszej i efektywniejszej realizacji postawionych zadań.

Analizując przedstawione zagadnienie — nie możemy pominąć faktu, że w ostatnich latach — o czym szczegółowo informuje referat Prezydium — Zarząd Główny ZOSP wespół z organizacjami młodzieżowymi i kobiecymi oraz władzami oświatowymi podjęły szereg atrakcyjnych przedsięwzięć, które w sumie ogarnęły bez mała 2 mln młodzieży i kobiet i wpłynęły na ich aktywizację w dziedzinie ochrony przeciwpożarowej, a u wielu rozbudziły zainteresowanie do wiedzy pożarniczej i do humanitarnej służby strażackiej.

Czy jednak te przedsięwzięcia zostały wszędzie zdyskontowane pod względem organizacyjnym? Dane statystyczne dają na to pytanie odpowiedź przeczącą. Oczywiście, zależy nam na wzroście ilościowym drużyn, ale jeszcze bardziej na ich rozwoju jakościowym, na ich aktywności.

Warunkiem tej aktywności nie może być jedynie formalne docenianie przez OSP drużyn młodzieżowej lub kobiecej, lecz traktowanie członków tych drużyn jako rzeczywistych, cenionych współpartnerów pracy całej OSP, coraz szersze włączanie ich do podejmowania i realizowania decyzji dotyczących straży oraz stwarzania im atrakcyjniejszego programu działania. Tylko takie bowiem traktowanie drużyn będzie sprzyjać kształtowaniu silnej więzi z organizacją i współodpowiedzialności za wyniki jej pracy.

Być może niektórzy członkowie Zarządu Głównego odnieśli wrażenie, że w referacie znacznie więcej miejsca poświęciliśmy sprawom drużyn młodzieżowych niż kobiecych. Pragniemy tu wyjaśnić, że **mówiąc o drużynach młodzieżowych — mamy również na myśli drużyny dziewczęce, których rola w naszych strażach powinna stale wzrastać.**

Powinniśmy także stwarzać warunki do rozwoju aktywności kobiet w pracach ochotniczego strażactwa oraz ich większego zaangażowania w różnorodnych działaniach na rzecz poprawy bezpieczeństwa pożarowego na wsi. Szczególne znaczenie w tym względzie może mieć głębsze współdziałanie ogniw Związku i zarządów OSP w realizacji zadań, jakie w dziedzinie ochrony przeciwpożarowej postawił przed kołami gospodyń wiejskich

(Dokończenie na str. 6)

(Dokończenie ze str. 5)

Centralny Związek Kółek Rolniczych, jakie również zawarte są w Programie Działania Centralnego Społecznego Zespołu Przeciwpożarowego.

DRUHNY I DRUHOWIE!

W realizacji przedstawionych na dzisiejszym Plenum problemów — dużą rolę do spełnienia mają instancje Związku OSP wszystkich szczebli i ich komisje problemowe. **Decydująca jednak rola przypada ochotniczej straży pożarnej. Od tego bowiem, jak działacze każdej OSP będą wpływali na aktywizację młodzieży i kobiet, będzie zależało zarówno samo utworzenie nowej drużyny pożarniczej jak i efektywność jej różnorodnych działań.** A od tego z kolei będzie zależało przygotowanie zaplecza ochotniczego strażactwa, zapewnienie ciągłości naszego społecznie potrzebnego, humanitarnego ruchu. W całokształcie pracy strażackiej, a **zwłaszcza w działalności wychowawczej spotykamy się zawsze z serdecznym ustosunkowaniem i życzliwą pomocą instancji partyjnych, rad narodowych, władz administracyjnych, organizacji społecznych i przede wszystkim naszych najbliższych współtowarzyszy pracy — funkcjonariuszy pożarnictwa.**

Łącząc w naszej pracy wychowawczej postępowe tradycje ruchu strażackiego z wymaganiami i potrzebami współczesnej ochrony przeciwpożarowej ludowego państwa, kształtujemy pożądane obywatelskie postawy ogółu strażaków.

Organizacja nasza, której jednym z głównych zadań jest ochrona życia, zdrowia ludzi oraz mienia przed pożarami oraz innymi klęskami żywiołowymi, wszystkimi swoimi siłami od ponad 30 lat wiąże się z budowaniem w Polsce socjalizmu i kształtowaniem socjalistycznego sposobu życia.

Jak mówił na VII Zjeździe I Sekretarz KC PZPR towarzysz Edward Gierek: „...Socjalistyczny sposób życia... przejawia się w całej sferze stosunków międzyludzkich: w środowisku pracy i w domu, w urzędzie i na ulicy, we wszystkich organizacjach zespalających działanie ludzi...". „...W ramach socjalistycznego sposobu życia zaspokoić można głęboko ludzką potrzebę łączności z innymi. Dlatego coraz mocniej podkreślać powinniśmy znaczenie konstruktywnych więzi społecznych... otwartych ku dobru człowieka, wydobywających treść socjalistycznego humanizmu".

Podejmując na dzisiejszym plenum ważki problem aktywizacji kobiecych i młodzieżowych drużyn pożarniczych i szeroko rozumianej pracy ideowo-wychowawczej, wydobywamy na czoło właśnie lepsze przygotowanie ogółu członków naszych straży do pełniejszego współkształtowania tak rozumianego socjalistycznego sposobu życia, do ugruntowania porządku, ładu i bezpieczeństwa w naszym kraju.

Kształtujmy patriotyczne bezinteresownego

Wystąpienie zastępcy kierownika

TOWARZYSZE!

Pozwólcie, że na wstępie podziękuję Wam za zaproszenie mnie na dzisiejsze plenarne posiedzenie, którego celem jest dalsze doskonalenie pracy kobiecych i młodzieżowych drużyn pożarniczych.

Główny akcent w referacie i w dyskusji dotyczył problemu obywatelskiego wychowania młodzieży strażackiej i przygotowania jej do aktywnego uczestnictwa w zapobieganiu pożarom oraz do sukcesywnego przejmowania z rąk starszego pokolenia zaszczytnej funkcji społecznej służby, której głównym celem jest obrona przed pożarami i klęskami żywiołowymi, zdrowia i życia obywateli, ich mienia oraz naszego ogólnonarodowego dorobku.

Nie ulega wątpliwości fakt, że aktywnie pracujące ochotnicze straże pożarne i istniejące przy nich żeńskie i młodzieżowe drużyny pożarnicze są dobrą szkołą obywatelskiego wychowania swych członków i kształtowania ich zaangażowanych postaw na rzecz środowiska.

Musimy jednakże pamiętać i o tym, że obecnie kraj nasz i jego społeczeństwo znajdują się na etapie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Jest to etap wielkich szans i trudnych, złożonych zadań. Aby zadania te pomyślnie realizować i szybko umacniać socjalistyczne rozumienie istoty państwa, jego roli, celów i mechanizmów, trzeba nasilać procesy kształtowania niezbędnych dziś i w przyszłości cnót obywatelskich. Jednym słowem, istnieje pilna potrzeba ideowej i ekonomicznej edukacji społeczeństwa.

Problem ideowo-politycznego wychowania społeczeństwa i jego części składowej — młodzieży od wielu już lat znajduje się w centrum uwagi naszej Partii.

Świadczy o tym szereg plenarnych posiedzeń Komitetu Centralnego PZPR, a w szczególności: VII, XIII i XIX Plenum KC PZPR oraz odbyte w lutym br. III Plenum KC PZPR, poszerzające i pogłębiające problematykę wymienionych plenarnych posiedzeń i VII Zjazdu naszej Partii.

W przyjętym przez Biuro Polityczne i Prezydium Rządu planie upowszechniania treści i realizacji postanowień III Plenum Komitetu Centralnego PZPR określone zostały kierunki działania i najważniejsze zadania działalności ideowo-wychowawczej.

Z planu tego wynika również szereg ważnych zadań dla ruchu młodzieżowego, któremu zaleca się między innymi dokonanie oceny dotychczasowych rezultatów swej pracy we wcielaniu w życie programu wychowawczego Partii i wzmocnienia wysiłków w zakresie:

— kształtowania socjalistycznej świadomości młodzieży, uczenia jej myślenia kategoriami państwa i narodu;

— kształtowania historycznej świadomości młodego pokolenia, której podstawą jest zrozumienie dziejów własnego kraju i źródeł dokonujących się w nim socjalistycznych przemian;

— umacniania wśród młodzieży autorytetu państwa, szacunku dla jego praw oraz świadomości obywatelskiej w dziedzinie obowiązków wobec państwa i społeczeństwa;

— pogłębiania patriotycznego wychowania i umacniania poczucia godności narodowej;

— zwiększenia udziału młodzieży w działalności rad narodowych i instytucjach socjalistycznej demokracji oraz w rozwiązywaniu spraw własnego środowiska.

Zadania te zaadresowane są nie tylko do młodzieży zrzeszonej w masowych, młodzieżowych organizacjach społeczno-politycznych, lecz **do całego ruchu młodzieżowego. Powinny one zatem znaleźć się w programie działania wszystkich instancji Związku Ochotniczych Straży Pożarnych.**

Program ten powinien również zawierać zadania zmierzające do umocnienia istniejących drużyn pożarniczych. Wśród tych zadań należałoby przewidzieć potrzebę dokonania oceny wyników działalności drużyn, udzielenia mało aktywnym drużynom niezbędnej pomocy organizacyjnej i instruktażowej. Ko-

wśród młodzieży postawy i idee służenia społeczeństwu

Wydziału Administracyjnego KC PZPR tow. Józefa Ostasia

nieczność dokonania takiej oceny jest podyktowana obserwowanym w ostatnich latach systematycznym spadkiem liczby drużyn.

W 1975 roku liczba młodzieżowych i harcerskich drużyn pożarniczych zmniejszyła się w stosunku do 1974 roku o 24 proc., a w porównaniu z 1971 rokiem o 32 proc. Tendencja podobna występuje również wśród kobiecych drużyn, gdyż w omawianych latach wyrażała się ona 23-procentowym i 37-procentowym spadkiem.

Uwidoczniony w referacie nieznaczny wzrost liczby drużyn w niektórych województwach nie oznacza, że od roku bieżącego nastąpił w tej dziedzinie widoczny, a przede wszystkim trwały przełom, zwłaszcza że — jak dowodzi dotychczasowa praktyka — zorganizowanie nowej drużyny i nie udzielanie jej pomocy niezbędnej do rozwinięcia aktywnej działalności daje w większości przypadków jedynie doraźny sukces statystyczny.

Wydaje się, że jedną z przyczyn obserwowanego od kilku lat systematycznego zmniejszania się ilości drużyn pożarniczych jest to, że dotychczas nie zorganizowano i nie przygotowano do pracy z młodzieżą pożarniczą odpowiedniej ilości kadry instruktorskiej. A przecież możliwości i rezerwy w tej dziedzinie istnieją i należy je w pełni wykorzystać. **W komendach straży pożarnych i w zawodowych strażach pożarnych pracują setki młodych oficerów i chorążych pożarnictwa. Wśród dowódców drużyn pożarniczych jest wielu młodych, zdolnych i zaangażowanych w społecznej działalności ludzi. Odpowiednie przeszkolenie kadry w tej dziedzinie oraz szerokie jej wykorzystanie w pracy z młodzieżą zarówno podczas organizowanych corocznie obozów szkoleniowo-wypoczynkowych jak i w toku codziennej pracy z drużynami pożarniczymi powinno przynieść widoczne, pozytywne rezultaty.**

W aktywizacji działalności drużyn dużą rolę do spełnienia ma czasopismo „Strażak". Powinno ono systematycznie propagować formy i metody pracy oraz wyniki dobrze pracujących drużyn.

Powinniśmy również pamiętać o tym, że **istotnym czynnikiem sprzyjającym aktywizacji młodzieży jest rozwinięcie jej sił i zainteresowań na szerszym niż profilaktyka przeciwpożarowa, amatorski zespół artystyczny, sportowy czy muzyczny, froncie działań. Młodzież interesuje się przecież i innymi dziedzinami, np. problematyką społeczno-polityczną, literaturą, motoryzacją, szkoleniem z zakresu medyczno-sanitarnego, łączności czy wreszcie takimi sprawami, jak kursy kroju i szycia, gotowania itp. Zainteresowania te należy szerzej zaspokajać.**

Pierwsze kroki w tej dziedzinie zostały już zapoczątkowane i znalazły swe potwierdzenie w programie Centralnego Społecznego Zespołu Przeciwpożarowego i w uaktualnionych porozumieniach zawartych między Zarządem Głównym Związku OSP a zarządami masowych organizacji młodzieżowych. Obecnie chodzi o to, aby dokumenty te były konsekwentnie realizowane.

TOWARZYSZE!

Ochotnicze straże pożarne w naszym kraju są jedną z nielicznych organizacji społecznych, które szczycą się bez mała 150-letnią tradycją swego istnienia. Pozwólcie, że na dzisiejszym Plenum złożę wysokie wyrazy uznania strażakom i działaczom pożarnictwa, kierownictwom instancji partyjnych i władz administracyjnych miasta Mysłowic i województwa katowickiego za wykazaną inicjatywę i organizacyjny wysiłek, dzięki którym powstało Centralne Muzeum Pożarnicze. Na wyrazy uznania zasługują również wszyscy strażacy i działacze społeczni, którzy w poszczególnych województwach gromadzą oraz eksponują pamiątki i historię strażacką w muzeach regionalnych i izbach pamiątek.

Eksponaty prezentowane w mysłowickim muzeum i w muzeach poszczególnych województw są bowiem doskonałą lekcją poglądową dla społeczeństwa, a szczególnie dla młodzieży i godnym naśladownictwa wzorcem kształtowania się w organizacji strażackiej patriotycznych postaw w naszej historii i potwierdzanych w codziennych zmaganiach w walce z ogniem, bohaterskich postaw w imię idei bezinteresownego służenia społeczeństwu i krajowi.

Kończąc swoje wystąpienie **pragnę wyrazić przekonanie, że w rezultacie zatwierdzonych dziś przez Plenum wytycznych, terenowe ogniwa Związku, przy współudziale komend straży pożarnych, opracują konkretne programy działania, a ich realizacja przyczyni się do zintensyfikowania udziału młodzieży w życiu społeczno-politycznym środowiska i w wypełnianiu humanitarnej służby dla dobra społeczeństwa i kraju.**

W oparciu o tradycję

(Omówienie dyskusji)

Pierwsza zabrała głos druhna **Irena Porembska** z Katowic. Postulowała ona szersze wprowadzenie zagadnień ochrony przeciwpożarowej do programów nauczania szkół wszelkich typów, zwłaszcza przyszłych 10-latek. Sprawą tą powinni szerzej zainteresować się nauczyciele. Dobry klimat w tej mierze stworzyło nowe porozumienie zawarte między ZOSP a ZHP. Zdaniem dyskutantki, należy dążyć do tego, aby w każdej szkolnej drużynie ZHP powstała sekcja pożarnicza.

Następnym mówcą był zaproszony na obrady Plenum 18-letni dowódca młodzieżowej drużyny OSP w Chełmcach koło Kalisza **Krzysztof Matysiak**. Stwierdził on, że członkowie jego 42-osobowej drużyny wspólnie przedyskutowali przysłane mu materiały na Plenum i upoważnili go do przedstawienia swoich uwag. Ich zdaniem, brak drużyn w wielu OSP jest wynikiem niewłaściwego stosunku do młodzieży. Przykładem jest jego jednostka. Jeszcze kilka lat temu starsi strażacy interesowali się młodzieżą po dwa miesiące w roku — przed kolejnymi zawodami sportowo-pożarniczymi. W pozostałych miesiącach drużyna nie istniała. Obecny zarząd OSP wykazuje nieustanne zainteresowane drużyną, pomaga jej, inspiruje jej działanie. Młodzi kandydaci na strażaków współpracują również z miejscową drużyną ZHP, aby zapewnić sobie następców. Drużyna młodzieżowa OSP ma bogaty i interesujący program działania: jej członkowie nie tylko uczestniczą w ćwiczeniach i kontrolach, ale również organizują wieczornice, wystawy i konkursy, redagują gazetkę ścienną i prowadzą kronikę drużyny. Zbiórki drużyny odbywają się co drugi tydzień. Większość członków gra w orkiestrze dętej OSP. Ich kłopotem jest niedostatek instrumentów. Wszyscy członkowie drużyny ukończyli już pierwszy stopień szkolenia strażaka ochotnika. Ich przykład spowodował, że w 1976 r. w dwóch pobliskich wsiach także powstały drużyny młodzieżowe OSP.

Trzeci dyskutant — komendant wojewódzki SP w Elblągu płk poż. **Eugeniusz Kierski** mówił o roli, jaką w wychowaniu kadr pożarniczych odgrywa pielęgnowanie najlepszych tradycji strażackich. W Elblągu, w budynku KWSP reprezentacyjną salę poświęcono na urządzenie Izby Historii i Pamięci. Zgromadzono tu kilkaset specjalnie dobranych eksponatów, nadających sali niepowtarzalny charakter. Dlatego właśnie w Izbie organizuje się uroczystości ślubowania podoficerów i szeregowych, tu wręcza się odznaczenia i nominacje, tu często goszczą członkowie młodzieżowych drużyn OSP z całego województwa. Ranga Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach odnosi się do całego kraju, dlatego wszyscy strażacy powinni dbać o jego rozwój.

Kolejny mówca — **Marek Stefaniak** — student WOSP, członek Komisji d/s drużyn młodzieżowych ZG ZOSP stwierdził, że z drużyn młodzieżowych OSP wywodzi się wielu jego kolegów z uczelni. Ale on sam pamięta jak w jego macierzystej drużynie w Sochaczewie młodzi byli pozostawieni sami sobie. Wprawdzie potrafili sobie zaplanować i przeprowadzić ciekawe zajęcia, ale ich działalność byłaby o wiele bogatsza, gdyby pracą drużyny więcej interesowali się starsi strażacy. Rola zarządów OSP jest w tej dziedzinie nie do przecenienia.

Druhna Bronisława Zbylut

Z kolei zabrał głos **Stanisław Becker** z woj. toruńskiego. M.in. wykazywał on, jak ważną rolę mogą spełnić niedawno powstałe młodzieżowe drużyny pożarnicze w szkołach rolniczych. Z tych szkół przecież wychodzą wykwalifikowani rolnicy, którzy powinni być aktywnymi propagatorami zasad ochrony przeciwpożarowej na wsi.

Halina Mrozik — członek Zarządu Wojewódzkiego ZOSP w Słupsku mówiła o osiągnięciach strażaków woj. słupskiego w rozwoju drużyn młodzieżowych i kobiecych. W województwie tym działa 97 drużyn młodzieżowych i harcerskich drużyn pożarniczych. W bieżącym roku powstały 23 drużyny. Każdego roku drużyny te przeprowadzają „Wiosnę czynów młodzieży" — akcję, dzięki której wykonuje się wiele potrzebnych prac społecznych. Drużyny te prowadzą również bogatą działalność kulturalną. Zorganizowały one 6 zespołów pieśni i tańca, 4 chóry, kilka teatrów amatorskich itd. Wiele z tych działań wynika z trójstronnego porozumienia zawartego przez ZW ZOSP, Kuratorium i ZW ZSMP.

Komendant wojewódzki SP w Opolu płk poż. **Zdzisław Filinger** nawiązał do działalności Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach. Muzeum to powinno dbać o pamiątki strażackie zgromadzone w różnych miejscach w kraju. Oparciem w działalności tego muzeum mogą być komisje historyczne zarządów wojewódzkich ZOSP. Na przykład w woj. opolskim OSP ani straże zawodowe nie mogą oddać na złom żadnego starego sprzętu bez zgody komisji historycznej ZW ZOSP. Komisja ta zbiera również ciekawą dokumentację o działalności na swoim terenie najstarszych OSP, które w czasie powstań śląskich były po prostu zorganizowanymi oddziałami powstańczymi. Ukazywanie takich OSP i wywodzących się z nich weteranów może być istotnym czynnikiem wychowawczym w strażach.

Prezes ZW ZOSP w Poznaniu, **Władysław Śleboda** wskazywał na rolę harcerskich drużyn pożarniczych w działalności wychowawczej szkół. Podobnie — drużyny młodzieżowe OSP mogą mieć większy wpływ na środowisko, jeśli swoją działalność kulturalną powiążą z działalnością gminnego ośrodka kultury.

Wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego (Miejskiego) ZOSP w Krakowie **Zygmunt Sakowicz** podkreślił, że w rozwijaniu drużyn młodzieżowych trzeba wykorzystywać wszystkie możliwości. W woj. krakowskim do pracy z tymi drużynami skierowano słuchaczy Szkoły Chorążych Pożarnictwa i członków kadry oficerskiej. Dzięki takim inicjatywom na terenie województwa działa 88 drużyn. Dla niektórych OSP drużyny młodzieżowe stały się jedynym źródłem dopływu nowych ochotników.

Również zastępca komendanta głównego Straży Pożarnych płk poż. **Andrzej Gatlik** w swoim wystąpieniu mocno podkreślał rolę drużyn młodzieżowych w środowiskach szkolnych. Drużyny te mogą bowiem oddziaływać na całą młodzież. Konieczne są jednak atrakcyjne formy pracy drużyn. Dlatego m.in. warto w nich organizować wszelkie kółka zainteresowań, które wiążą się z problemami pożarnictwa. Te atrakcyjne formy pracy trzeba szeroko popularyzować, aby inne drużyny korzystały z ciekawych pomysłów i doświadczeń. M.in. pod kątem uatrakcyjnienia pracy drużyn Komenda Główna SP ustala obecnie no-

z myślą o przyszłości

wy system organizowania zawodów sportowo-pożarniczych.

Druhna **Janina Zawadzka** z Częstochowy wykazywała, że o braku drużyn młodzieżowych w wielu OSP decyduje ogólna martwota tych jednostek. Często aktywność OSP kończy się na wybudowaniu pięknej strażnicy, z której potem nikt nie korzysta. Chcąc przyciągnąć młodzież do tych jednostek trzeba również oprzeć się o sojuszników z innych organizacji, którzy wspólnie z młodzieżą rozwiną pracę kulturalno-wychowawczą w strażnicy.

W dyskusji zabrał głos również komendant główny Straży Pożarnych **gen. poż. Zygmunt Jarosz.** Omówił on niektóre problemy związane z rozwojem muzeów pożarniczych. Chodzi o to, aby wszystkie instancje ZOSP i terenowe komendy straży pożarnych w pełni zrozumiały wagę kultywowania bogatych tradycji strażackich i związaną z tymi tradycjami konieczność zabezpieczenia pamiątek z dawnych lat. W latach okupacji hitlerowskiej strażacy zapisali piękne karty w ruchu oporu. Fakty z tej nie do końca poznanej działalności trzeba ujawniać i wykorzystywać w kształtowaniu patriotycznych i obywatelskich postaw nowej kadry. Ogromną zasługą strażaków woj. katowickiego jest utworzenie Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach. Obecnie strażacy całego kraju powinni wzbogacać to muzeum o nowe eksponaty i dokumenty. Naszą ambicją powinno być doprowadzenie Muzeum w Mysłowicach do tak wysokiego poziomu, jaki prezentują muzea pożarnicze w Moskwie i Leningradzie.

Gen. poż. Zygmunt Jarosz

Następna dyskutantka, wiceprzewodnicząca CZKR **Zofia Staros** omówiła w swoim wystąpieniu udział kółek rolniczych i kół gospodyń wiejskich w upowszechnianiu zasad ochrony przeciwpożarowej i w rozwoju drużyn kobiecych OSP. CZKR i Krajowa Rada Kół Gospodyń Wiejskich są zgodnie zainteresowane w ochronie wsi przed pożarami. Trzeba jednak brać pod uwagę, że na wsi przeważającą część prac w gospodarstwach rolnych wykonują kobiety i tym samym trudno im uczestniczyć w działalności OSP w takim stopniu jak młodzieży.

Stanisław Łuczyński z OSP w Piechowicach k. Jeleniej Góry omówił specyfikę działalności ochotniczych straży w województwach zachodnich. Na tych ziemiach bowiem strażacka młodzież nie może nawet powoływać się na tradycje, gdyż są one tam jeszcze młode. Dlatego młodzieżowe drużyny OSP wybierają zazwyczaj nowoczesne formy pracy kulturalno-wychowawczej. W Jeleniogórskiem sporo jest zespołów estradowych, tu też rozwijają się różne sceniczne zespoły amatorskie. Sporo kłopotu sprawia jednak brak nowych materiałów repertuarowych, a zwłaszcza takich, które by zainteresowały młodych i wiejską widownię. Chodzi o atrakcyjnie napisane treści strażackie, o tematykę zgodną z poziomem intelektualnym współczesnego amatora i widza. Wieś w województwach zachodnich słynie bowiem nie tylko z wysokiego poziomu kultury rolnej, ale również i wyrobienia intelektualnego jej mieszkańców.

Następnie zabrał głos zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR tow. **Józef Ostaś.** Jego wystąpienie publikujemy osobno.

Ostatnim dyskutantem był wicewojewoda katowicki, wiceprezes ZW ZOSP **Teofil Cieśla.** Podkreślił on ogromną wagę działalności i prawidłowego rozwoju OSP w woj. katowickim, w którym państwo zainwestowało olbrzymi majątek i w którym wytwarza się dobra służące całemu krajowi. Te dobra trzeba nieustannie chronić przed pożarami.

A. Św.

Na spotkaniu u wojewody katowickiego Stanisława Kiermaszka

UCHWAŁA NR 9

Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych

Z DNIA 25 LISTOPADA 1976 ROKU

w sprawie dalszego wzmożenia działalności kobiecych i młodzieżowych drużyn pożarniczych

Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych po rozpatrzeniu przedłożonej przez Prezydium ZG informacji w sprawie wykonania zadań w zakresie działalności kobiecych i młodzieżowych drużyn OSP stwierdza, iż mimo pewnego postępu, jaki nastąpił w roku bieżącym, istnieje pilna potrzeba dalszej intensyfikacji poczynań zmierzających do zwiększenia ilości drużyn i poprawy jakości ich pracy.

W celu prawidłowego programowania pracy z kobietami i młodzieżą — Zarząd Główny ZOSP zaleca wszystkim ogniwom terenowym opracowanie i realizację lokalnych programów rozwoju działalności kobiecych i młodzieżowych drużyn OSP. Programy te powinny zawierać podstawowe kierunki działalności — przyjęte przez dzisiejsze Plenum.

Zarząd Główny, podkreślając doniosłe znaczenie społeczno-ekonomiczne działalności ochotniczych straży pożarnych na rzecz poprawy stanu bezpieczeństwa pożarowego, zwraca się do wszystkich ogniw Związku i funkcjonariuszy pożarnictwa o wzmożenie wysiłków mających na celu bardziej efektywne wykorzystanie i gospodarowanie posiadanymi środkami dla uzyskania dalszej poprawy stylu pracy, intensyfikowanie wysiłków wychowawczych, polepszenie działalności kulturalnej, sportowo-rekreacyjnej oraz szkoleniowej w ochotniczych strażach pożarnych. Aktywny rozwój kobiecych i młodzieżowych drużyn pożarniczych powinien przyczynić się do umocnienia prężności organizacyjnej i stałego wzrostu społecznej bazy ochotniczych straży pożarnych, a zwłaszcza wydatnego wpływu na ograniczenie powstawania pożarów.

Zarząd Główny ZOSP zaleca wszystkim instancjom zapoznanie się z materiałami dzisiejszego Plenum — wzbogaconymi o uwagi i wnioski z dyskusji.

Katowice, dnia 25 listopada 1976 r.

UCHWAŁA NR 10

Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych

Z DNIA 25 LISTOPADA 1976 ROKU

w sprawie działalności historyczno-muzealnej Związku Ochotniczych Straży Pożarnych

Związek Ochotniczych Straży Pożarnych i zrzeszone w nim OSP, prowadząc szeroką działalność wychowawczą zwłaszcza wśród młodzieży, przywiązują dużą wagę do postępowych tradycji strażactwa polskiego, w czym poważną rolę odgrywa pamiątkarstwo i muzealnictwo pożarnicze. Kontynuowane od lat gromadzenie pamiątek strażackich stanowi trwały ślad dla obecnego i przyszłych pokoleń w postaci eksponatów pożarniczych.

Dzięki staraniom aktywu pożarniczego województwa katowickiego, przy współudziale działaczy strażactwa całego Regionu Śląskiego i Zagłębia oraz przychylności władz partyjnych i administracyjnych województwa oraz miasta Mysłowice — w regionie tym nagromadzono w ostatnich latach poważną ilość dokumentów, pamiątek i cennych eksponatów pożarniczych, organizując muzeum pożarnictwa w Mysłowicach. Muzeum to, powiększając systematycznie swój stan posiadania, uzyskało status placówki państwowej, co stanowi poważne osiągnięcie całego polskiego pożarnictwa. Muzeum to nie dysponuje jeszcze zbiorami odpowiadającymi w pełni dorobkowi polskiego strażactwa i mieści się w tymczasowym pomieszczeniu, jednakże Zarząd Główny Związku OSP jest przekonany, że przy odpowiednich staraniach i współudziale wszystkich instancji naszego Związku i ochotniczych straży pożarnych stanie się ono wiodącą placówką muzealną.

Zarząd Główny Związku OSP z uznaniem przyjmuje decyzję Ministerstwa Kultury i Sztuki o nadaniu statusu państwowego Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach. Jest to duże wyróżnienie okazane nie tylko Mysłowicom, lecz całemu polskiemu pożarnictwu.

W związku z tym Zarząd Główny Związku OSP postanawia otoczyć szczególną opieką Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach, udzielając wszechstronnej pomocy w ramach posiadanych możliwości i środków.

Zarząd Główny Związku OSP zwraca się z gorącym apelem do całego strażactwa polskiego, do ochotniczych straży pożarnych, działaczy wszystkich ogniw Związku i funkcjonariuszy pożarnictwa oraz aktywistów współpracujących z pożarnictwem o czynne poparcie idei społecznego uznania Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach jako placówki wiodącej w zakresie gromadzenia i eksponowania pamiątek z historii pożarnictwa. Szczególną pomoc w tym zakresie powinny okazać Komisja Historyczno-Muzealna ZG ZOSP oraz wojewódzkie komisje historyczno-muzealne.

Celowe jest również spowodowanie, aby w każdym zarządzie gminnym ZOSP powołany został kronikarz gminny, jako organizator działalności w zakresie prowadzenia kronik OSP, zbierania dokumentów, pamiątek i eksponatów muzealnych.

Katowice, dnia 25 listopada 1976 r.

Abyśmy nie byli potrzebni

Strażacy często kierują do siebie życzenie zawarte w tytule tego artykułu. Życzenie utopijne, gdyż nawet przy największej ostrożności, przy najnowocześniejszych urządzeniach przeciwpożarowych pożar może się zdarzyć, a wówczas strażacy okazują się bardzo potrzebni.

Ktoś, chyba bardzo naiwny, powiedział niedawno (zresztą w kuluarach narady rozpatrującej sprawy przeciwpożarowe), że w istocie rzeczy można by sobie darować istnienie straży i całej służby przeciwpożarowej w Polsce, gdyż roczne wydatki na ochronę przeciwpożarową są przeciętnie niewiele mniejsze niż straty (oczywiście, bezpośrednie) spowodowane pożarami. Chciał w ten sposób udowodnić, że skoro pożary są i tak nieuniknione, to po co straże ochotnicze i zawodowe, po co wydatki na wszelkie urządzenia mające zapobiegać pożarom.

Ten ktoś był na tyle pozbawiony wyobraźni, że nie potrafił sobie uzmysłowić, ile mielibyśmy pożarów, gdyby nie urządzenia przeciwpożarowe i ostry reżim w każdym miejscu, gdzie łatwo może powstać ogień, i jakie rozmiary przybrałby każdy pożar gaszony przez przypadkowych dyletantów. Jeszcze sto—dwieście lat temu pożar jednej mieszczańskiej kamieniczki oznaczał spłonięcie prawie całego miasta. Kroniki historyczne są aż nadto bogate w opisy takich nieszczęść, po których miasto nie mogło się podnieść często przez setki lat.

Obecnie, z wyjątkiem tych wsi, w których jeszcze przeważa drewniano-słomiana zabudowa, tzw. masówki praktycznie nie istnieją. Ogromny pożar Centralnego Domu Dziecka (pięciopiętrowego domu towarowego!) w Warszawie nawet nie osmalił sąsiednich, wielopiętrowych domów znajdujących się nieledwie w zasięgu ręki. Było to możliwe dlatego, że liczne sekcje straży nie tylko gasiły źródło ognia, ale również chroniły sąsiadujące budynki przed ewentualnymi przerzutami ognia. Tak jest w każdym przypadku.

Obecnie problemem są nie masówki, nie nawet ilość pożarów, a zwiększająca się wysokość strat bezpośrednich i wielokrotnie wyższych pośrednich, powodowanych każdym przeciętnym pożarem. Po prostu, jesteśmy coraz bogatsi i jeśli już płonie dom mieszkalny lub hala fabryczna, to płonie również o wiele więcej dóbr materialnych niż dawniej.

Ze statystyki pożarów w jednym z województw za ostatni okres wynika, że w województwie tym pożary w przemyśle i handlu wyniosły tylko 3 proc. ogólnej ilości pożarów. Ale straty spowodowane tymi pożarami osiągnęły aż 30 proc. sumy strat spowodowanych wszystkimi pożarami. Są to zresztą sprawy oczywiste nawet w naszych prywatnych mieszkaniach: w dziadkowej chałupie przed 70 laty w czasie pożaru spaliło się kilka stołków, jakieś łóżka i skrzynia ze skromną odzieżą, obecnie — nawet w podobnej chałupie pokrytej strzechą — mogą spalić się meble na wysoki połysk, telewizor, lodówka, maszyna do szycia i wiele garniturów, sukien i płaszczy gospodarzy, a więc majątek wielokrotnie przekraczający wartością dziadkowy dorobek sprzed lat.

Po 1970 roku nasz ogólnospołeczny i prywatny majątek zaczął rosnąć jak nigdy przedtem. Tak będzie również nadal — w bieżącym, 1977 roku i w następnych latach. Obecnie globalne sumy przeznaczone na nowe inwestycje liczymy już w bilionach złotych. Podobnie — w odpowiednich proporcjach — jest przy planowaniu i wykonywaniu naszych prywatnych inwestycji. Na kupno konia wystarczyło kilkanaście tysięcy złotych, teraz kupujemy traktor za sto kilkanaście tysięcy złotych, a największą naszą bolączką w tym przypadku jest niedostatek traktorów. Podobne kłopoty ma średnio dobrze zarabiający mieszkaniec miasta; chce kupić malucha, syrenkę, skodę — pieniądze już dawno czekają.

Dodajmy tu: bo też wytwarzamy i zarabiamy więcej niż dawniej. Tam, gdzie w obórce dawniej ledwo jedna krowina się utrzymała, obecnie stoi 5—6 dorodnych krasul; gdzie jeszcze 25 lat temu zbierano po 17 q zbóż z hektara, obecnie i 30 q nie jest rewelacją. W mieście zaś dobry fachowiec przynosi do domu po 8—10 tysięcy zł miesięcznie. Te o wiele większe niż przed 6 laty ilości pieniędzy z miast i wsi napierają na handel i usługi, tworzą chwilami kłopoty nie tylko z nabyciem traktora lub malucha, ale i niektórych podstawowych artykułów. Na zdrowy rozum: lepiej mieć takie kłopoty — zresztą też chwilowe — niż spłacać przez wiele miesięcy raty za „Pionierka" lub rower.

Oczywiście, jeszcze kilkanaście procent ludzi pracy zarabia nawet poniżej przeciętnej, wynoszącej zresztą ok. 3800 zł. Dzieje się tak z różnych powodów: niższe kwalifikacje lub brak kwalifikacji tej części pracującego społeczeństwa, początki pracy zawodowej, a wreszcie konieczność zachowania odpowiednich proporcji zarobkowych między ludźmi dającymi przecież pracę różnej wartości. Ale po to istnieją różnice w zarobkach, aby ludzie podnosili swoje kwalifikacje i wydajność i aby tym samym mogli dać więcej sobie i społeczeństwu. I oni zresztą zarabiają więcej niż dawniej, a ich zarobki jeszcze wzrosną wraz z ogólnym wzrostem zarobków. Taka jest bowiem polityka płac socjalistycznego państwa. Wszystko to, co wytwarzamy, ma służyć nam, całemu społeczeństwu i tylko nam.

Odbiegliśmy trochę w rozważaniach od spraw przeciwpożarowych. Ale to z powodu rozpoczynającego się nowego roku 1977. Wbrew czarnowidzom i ponurakom rok ten będzie lepszy niż poprzedni. Będzie lepszy, gdyż taka jest kolejność rzeczy, wynikająca z prawideł naszego socjalistycznego rozwoju gospodarczego. Po jakimś czasie zapomnimy o kłopotach związanych z nabyciem węgla i pasz, z rozwojem hodowli, z przydziałem materiałów budowlanych i tak dalej.

Będzie też mniej pożarów. Bo w 1977 roku zniknie na wsi ileś tam tysięcy łatwo palnych chałup i starych czynszówek w mieście, a na ich miejscu pojawią się domy murowane, solidne, nie tak łatwo dające się ogniu.

Reszta zaś zależy od nas. Od przezorności wszystkich obywateli; od naszej sprawności w zapobieganiu pożarom i gaszeniu ognia. Niestety, będziemy potrzebni. Ale cel mamy jeden. Zawarty w życzeniu: abyśmy nigdy nie byli potrzebni.

DO SIEGO ROKU!

(red.)

Strażackie trofea z...

Zdarza się, że strażacy na spotkaniach z młodzieżą szkolną wręczają jej w podarunku broszury o przyczynach pożarów, tablice poglądowe, fotografie lub nawet toporki. Czy widzieliście jednak, aby strażacy obdarowywali szkołę zakonserwowanymi w przezroczystych słojach, wyglądającymi jak żywe, okazami fauny morskiej — różową rozgwiazdą, szarym jeżowcem, jasnożółtym krabem, kwiecistym ukwiałem, brunatną ośmiornicą, wijącym się wężowidłem lub strzykwą?

Tak było właśnie w Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława Broniewskiego w Bełchatowie. Tu bowiem wiceprezes ZW ZOSP w Piotrkowie Tryb. **Lech Obreda** i wojewódzki komendant SP **płk poż. Hieronim Michalski** w obecności kuratora Okręgu Szkolnego **Lucjana Reczka** wręczyli na użytek pracowni biologicznych tej i innych bełchatowskich szkół zestaw takich oryginalnych eksponatów pochodzących z Morza Egejskiego. Była to zresztą już ósma szkoła w kraju, która z rąk strażaków otrzymała taki podarunek, a poprzednio — i to znacznie obfitsze zestawy — otrzymały uniwersytety w Łodzi, Warszawie i Lublinie.

Skąd u strażaków takie egzotyczne okazy stworzeń żyjących w ciepłych morzach?

TRAGEDIA... MATKĄ POMYSŁU

— *Droga do strażackiej wyprawy na Morze Egejskie* — opowiada jej szef płk Michalski — *zaczęła się zupełnie przypadkowo. W 1967 roku byłem świadkiem, jak strażacy z Sieradza wyciągali z dna Warty ciało utopionej dziewczyny. Robili to jak umieli i narzędziami, jakie posiadali. Tak się niefortunnie złożyło, że pewien strażak ciągnąc z całej siły oplątane wodorostami ciało, rozerwał bosakiem pół głowy. Widok pokiereszowanej twarzy młodej dziewczyny wstrząsnął mną, jak rzadko. Zaczęła mnie uporczywie dręczyć myśl — trzeba to robić inaczej! Strażaków przecież często wzywają do poszukiwania topielców, do pomocy w usuwaniu różnych awarii na wodach, do powodzi.*

Jak się coś uważa za ważne, to szuka się sposobów spełnienia pragnień. Płk Michalski, wówczas wojewódzki komendant SP w Łodzi, pragnął bardzo i potrafił tym pragnieniem zarazić najbliższych podkomendnych i działaczy terenowych ogniw ZOSP. I oto już w tymże 1967 roku na szkoleniowo-wypoczynkowy obóz młodzieży strażackiej, rozłożony nad jeziorem Ińskim przybyli z całego województwa młodzi ochotnicy, którzy legitymowali się nie tylko wyróżniającymi się wynikami w sprawnościach pożarniczych, ale też umiejętnością pływania. Program obozu został zresztą rozszerzony o zajęcia i z tej dziedziny, i z wiosłowania, i z udzielania pierwszej pomocy tonącym, nurkowania itp. Młodzi przyjęli te innowacje z zapałem, a kilkunastu z nich już wtedy zdobyło tzw. żółte czepki. Jednak aby zostać płetwonurkiem, trzeba nie tylko mieć pełną sprawność fizyczną, odwagę, błyskawiczny refleks, ale też posiąść doskonałą umiejętność posługiwania się skomplikowanym sprzętem oraz nie mniej doskonałą znajomość tajemnic głębin wodnych i reguł zachowywania się w nich.

Rozgwiazda

Tego jednak trzeba się uczyć o wiele dłużej i systematycznie. Zrozumieli to dobrze młodzi zapaleńcy i utworzyli przy swych OSP w **Rawie Mazowieckiej, Łęczycy, Tomaszowie Mazowieckim, Aleksandrowie** i **Zgierzu** sekcje ratownictwa wodnego. Wiele pomogli im starsi druhowie. Dostrzegli w takiej sekcji nie tylko drogę do skuteczniejszego wypełniania przez OSP trudnych zadań ratownictwa wodnego, ale też dobrą sposobność ożywienia całej działalności straży. Nie pomylili się w swych rachubach. Sekcje złożone z płetwonurków, jak np. w Rawie Mazowieckiej, zazwyczaj zdobywały najlepsze wyniki w zawodach pożarniczych.

Z SAMOZAPARCIEM

Młodzież coraz liczniej wstępowała do tych OSP. Okazało się, że młodych pociąga zmaganie się z ogniem i wodą. Pociąga jednak silnych nie tyle fizycznie, ile charakterem.

W byłym województwie łódzkim na palcach jednej ręki można było policzyć kryte baseny pływackie. Płetwonurek, zwłaszcza początkujący, nie może nie ćwiczyć pływania. Jeździli więc daleko na basen do Zgierza lub Łodzi.

Nurkowali coraz sprawniej i głębiej. W następnym roku obóz zorganizowano nad dość głębokim jeziorem Powidzkim. Zdobywali coraz wyższe kwalifikacje strażackie i wodniackie. Kilku uzyskało tytuły instruktorów płetwonurkowania. Coraz częściej też brali udział w ratowaniu tonących oraz w pracach, gdzie ich specjalność i wprawa przynosiła wprost bezcenne korzyści. Wyławiali z jezior i rzek zatopione wraki, betonowali głęboko pod wodą wyrwy w zaporach i wałach ochronnych. Ileż by kosztowało wypuszczenie wody z dużego zbiornika po to, aby na sucho dokonać remontu?

CEL — WYPRAWA

Latem 1974 r., kiedy już dogasało pożegnalne ognisko na obozie szkoleniowo-wypoczynkowym, snuli swe

Przygotowania do skoku w głębiny

Morza Egejskiego

JAKUB RUBEŃCZYK

plany na przyszłość. Wtedy któryś z nich zaproponował:

— *A może by tak namówić „Starego", aby pomógł nam poznać głębie ciepłych mórz? Przywieźlibyśmy przy okazji coś dla szkolnych pracowni biologicznych.*

„Starego", czyli płk. Michalskiego, nie trzeba było namawiać. Przechadzał się nieopodal w ciemnościach i usłyszał całą rozmowę. Podszedł do nich i już wspólnie zaczęli rozmawiać nie o tym „czy", ale „jak" doprowadzić do wyprawy. Kierunek — Morze Egejskie.

Ideę strażacko-wodniackiej wyprawy poparł Komitet Wojewódzki PZPR. Zapalili się do niej wojewoda i rektor Uniwersytetu Łódzkiego, wyznaczając na kierownika naukowego wyprawy dziekana wy-

Strzykwa

działu Biologii i Nauki o Ziemii **doc. dr. Tadeusza Pęczaka** oraz — do pomocy — jednego asystenta biologa. Zainteresowało się wyprawą Kuratorium Okręgu Szkolnego, asygnując na ten cel 80 tys. złotych.

Cóż znaczyła owa kwota na taką wyprawę? Sięgnięto więc do pomocy zakładów przemysłowych. Nie za darmo — za reklamę ich firm na samochodach, które miały się udać w tę daleką drogę.

Wspólnie z naukowcami opracowano plan wyprawy, aby mogła przynieść najobfitszy plon, kosztowała jak najtaniej i mogła zmieścić się w czasie miesięcznego urlopu jej uczestników.

Nie była to więc w całym tego słowa znaczeniu wyprawa, z opłacanymi przez państwo wydatkami, zwłaszcza w dewizach. Była to raczej połączona z pracą naukową wycieczka, której koszty w znacznej mierze pokrywał każdy uczestnik. W dodatku na 15 uczestników tylko 10 uzyskało indywidualny, turystyczny przydział dewiz. Stworzyli jednak — za zgodą wszystkich — wspólną kasę.

W lipcu 1975 roku 15 osób, w tym 11 strażaków-ochotników na starze i żuku, załadowanymi żywnością, sprzętem i pojemnikami, z przyczepioną na podwoziu motorówką ruszyło z Łodzi na południe.

Znaleźli się w Turcji, nad Morzem Egejskim, pod miasteczkiem **Czanderle** nieopodal Izmiru. Zaczęli penetrować morską toń. Woda u brzegu była płytka, ale kilka mil dalej wznosiły się nad falami niewielkie wysepki pochodzenia wulkanicznego. Tuż przy nich rozwierały się głębie przeźroczystej jak kryształ błękitnej wody, sięgające 50 i więcej metrów. Kiedy już w strojach płetwonurków wpłynęli w tę toń, ujrzeli bajeczny świat. To, co wydawało się zeschniętym mchem, okazało się kolonią naturalnych gąbek lub rafą koralową, albo też imitującym tę rafę „chodnikiem" wiciowców. To, co wydawało się lianami — okazało się rozgwiazdami i wężowidłami, to, co zdawało się być rośliną, okazywało się zwierzęciem poruszającym i zmieniającym się wśród wodorostów i planktonu. Do tego tysiące ryb i rybek, znienacka przepływających potężnych delfinów i ogromnych meduz, których czasze osiągały pół metra średnicy. Meduzy te sprawiały wrażenie statków kosmicznych i chwilami zdawało się, że nie płyną w głębi morza, lecz krążą po przestworzach Wszechświata, że błyszczące załamania fal, to gwiazdy.

Okazy zbierali do specjalnych plastikowych worków. Musieli się spieszyć — bo ilość sprężonego powietrza była ograniczona, a organizm zmuszony do pracy pod wielkim ciśnieniem i w zmieniającej się niespodziewanie temperaturze wody nie wytrzymywał zbyt długo.

Pracowali w głębiach na dwie zmiany. Ci, którzy zostawali na brzegu, mieli też pełne ręce roboty — sortowanie i wstępne konserwowanie zbiorów oraz przygotowanie posiłków dla całej grupy.

Dni były letnie, upalne i długie. Chwilami chwiali się ze zmęczenia. Ale ledwie trochę odpoczęli, głębie ciągnęły ich jak magnes.

Pewnego razu, na głębokości 60 m natknęli się na coś niezwykłego.

Wężowidło

Okazało się, że są to szczątki starożytnego statku. Drewniana obudowa rozsypywała się przy lada dotknięciu. Ale w jednej „kajucie" znaleźli całą amforę wielkości człowieka i kilka amfor już rozbitych. Wydobyli je z dumą na powierzchnię. Wszyscy w obozie podziwiali ich opływowy kształt, kunszt wykonania i trwałość gliny, z jakiej zostały ulepione. Niektórzy nie wykluczali, że mogą one pochodzić z czasów zbliżonych do okresu wojny

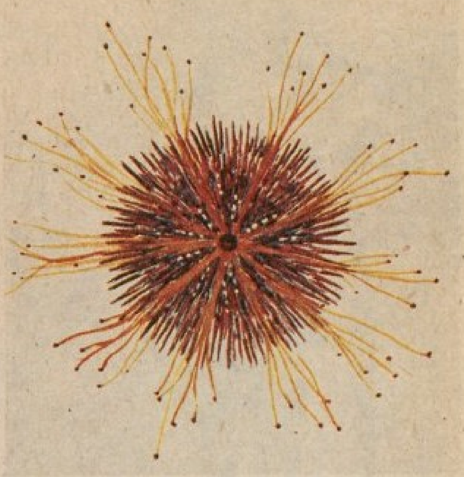

Jeżowiec

trojańskiej. Cieszyli się na myśl, że obdarzą nimi jakieś muzeum. Władze tureckie nie zezwalają jednak na wyławianie takich zabytków.

Niemniej to, co zebrali i przywieźli do kraju, miało w stanie surowym wartość ok. 8500 dolarów. **Było to 1500 różnych eksponatów z rodzin szkarłupni i koralowców, nie licząc tysięcy muszel i małży. Przedstawiciele Uniwersytetu Łódzkiego orzekli, że żadna z dotychczasowych wypraw nie przywiozła tak obfitych i tak wartościowych zbiorów.**

Wartość tych eksponatów jest tym większa, że nie można ich nigdzie nabyć. Dziś służą uczniom i studentom do lepszego poznawania przyrody. To, co dotychczas widzieli jedynie na rysunkach lub fotografiach, mogą oglądać w naturalnych kolorach ze wszystkich stron.

Bohaterowie wyprawy byli zadowoleni w dwujnasób: gdy zapełniły się pojemniki, gdy okazało się, że zostało jeszcze kilka wolnych dni, trochę zapasów paliwa, żywności i zaoszczędzonych dewiz, ruszyli w świat. Zwiedzili Izmir, Stambuł i ruiny starożytnej Troi oraz wiele miast na wybrzeżu greckim. Tam rodziła się kultura naszego kontynentu.

Najbardziej jednak utkwiło im w pamięci spotkanie z rodakami w odległej o 40 km od Stambułu polskiej wsi — Adampolu. Mieszkańcy tej, założonej przez wychodźców w 1835 roku, wioski mówią nadal czystym, polskim językiem. To urzekło uczestników wyprawy może bardziej od najdłuższego mostu świata łączącego w Stambule dwa kontynenty i niepowtarzalnego widoku licznych meczetów, egzotycznego bazaru i wielu okazałych budowli w tym mieście.

*

Do niedawna w Piotrkowie Trybunalskim nie istniała strażacka sekcja ratownictwa wodnego. W po-

(Dokończenie na str. 14)

(Dokończenie ze str. 13)

czątkach listopada 1976 roku na założycielskie zebranie terenowej, miejskiej OSP i zarazem sekcji ratownictwa wodnego — zgłosiło się 28 młodych ludzi, w tym trzech nauczycieli WF, kilku inżynierów, wielu techników i uczniów starszych klas miejscowych liceów.

Inż. Andrzej Niewiatowski — członek OSP w Zgierzu upolował 8 kg kongera — przyrodniego brata, choć mniej smacznego, znanego nam węgorza

Na przedmieściach skwarnego Istambułu. W tropikalnym kapeluszu szef wyprawy płk poż. Hieronim Michalski

Pożarnicy z województwa piotrkowskiego czynią starania, aby w 1977 roku ponownie wyruszyła na ciepłe morza wyprawa strażacko-wodniacka. Dokąd, może na Karaiby, może do Afryki, gdzie flora i fauna morska są o wiele bogatsze? Jeszcze nie wiadomo.

Wiadomo tylko, że strażaccy płetwonurkowie potrafią nawet najtrudniejsze pragnienia przekształcać w rzeczywistość. Z satysfakcją dla siebie, z pożytkiem dla Polski.

JAKUB RUBEŃCZYK

Dzień Podchorążego

27 listopada ub. roku w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej w Warszawie zapanował świąteczny nastrój. Tego dnia, jak co roku, studenci jedynej w kraju wyższej uczelni pożarniczej obchodzili swoje święto — Dzień Podchorążego.

Już we wczesnych godzinach rannych temperatura w koszarach znacznie wzrosła, bo kto żyw chwytał za żelazko, aby w pełnej gali stawić się na uroczystym apelu.

Po odczytaniu rozkazu specjalnego Komendanta WOSP, wyróżniający się w nauce, pracy społecznej i dyscyplinie otrzymali odznaki wzorowych podchorążych WOSP, dyplomy i awanse. Ponadto, zgodnie z tradycją, wielu podchorążych i pracowników uczelni zostało udekorowanych brązowymi, srebrnymi i złotymi odznakami honorowych krwiodawców. (Warto tu dodać, że w ciągu 9 lat istnienia szkolnego Koła PCK jego członkowie oddali honorowo 241 465 ml krwi!).

Kiedy już apel dobiegł końca, poszły w ruch igły i nici — awansowani pośpiesznie przyszywali do swych mundurów nowe dystynkcje.

Dalsza część uroczystości odbyła się w Warce — mieście rodzinnym bohatera powstania listopadowego Piotra Wysockiego, gdzie odbyła się wieczornica, poświęcona jego pamięci. Jednym z punktów programu wieczornicy był konkurs wiedzy o powstaniu listopadowym i Piotrze Wysockim, w którym wzięła udział młodzież z miejscowego Liceum Ogólnokształcącego im. Piotra Wysockiego i podchorążowie WOSP. Zwyciężył pchor. Andrzej Okraj.

Wieczorem na rynku zgromadzili się licznie mieszkańcy Warki oraz podchorążowie ze sztandarem uczelni, w asyście własnej kompanii honorowej, by stąd wymaszerować ulicami miasta w uroczystym capstrzyku, zakończonym złożeniem wieńców na grobie Piotra Wysockiego.

Tego samego dnia w uczelni odbył się wielki bal, trwający do białego rana.

Obchodom Dnia Podchorążego towarzyszyło wiele imprez sportowych, m.in. turniej piłki wodnej i piłki siatkowej. Ponadto komitet redakcyjny podchorążych WOSP wydał z tej okazji specjalny biuletyn Rady Uczelnianej SZSP.

ST. KPR. PCHOR. STEFAN NOWAK
KPR. PCHOR. ANDRZEJ ZIĘBA

Warta przy grobie Piotra Wysockiego FOT. WOSP

Jedenaście litrów życia

W budynku stacji krwiodawstwa przy ulicy Nobla 2 w Warszawie aż granatowo było od strażackich mundurów. Stawiło się tu 59 słuchaczy Ośrodka Szkolenia Pożarniczego Stołecznej Komendy Straży Pożarnych. Jednakże dziesięciu z nich miało wyraźnie zawiedzione miny: nie zakwalifikowano ich. Ci, którzy mieli gorączkę lub niskie ciśnienie, będą mogli tu przyjść później. Ale dwóch kursantów „zdyskwalifikowano" na zawsze; w dzieciństwie chorowali na żółtaczkę. I tym było najbardziej przykro.

Z inicjatywą oddania krwi w ramach Strażackiego Banku Krwi wystąpiło dwóch słuchaczy kursu młodszych podoficerów, będących stałymi dawcami tego życiodajnego płynu: **Andrzej Kędzierski** i **Marek Kubiak.** Szeregowcy nie chcieli okazać się gorsi i również przystąpili do owej akcji. Jej wynik, to jedenaście litrów tego najcenniejszego leku. Kierownictwo Ośrodka ma nadzieję że oddanie krwi wejdzie na stałe do tradycji kursów.

— No, cóż, panowie, proszę zdjąć kurtki, podwinąć rękawy koszuli i...

Nie jest to pierwsza inicjatywa istniejącego od 1973 roku Ośrodka Szkolenia. We wrześniu br. kompanie kursu podstawowego i młodszych podoficerów brały udział w Strażackim Czynie Jubileuszowym, wykonując roboty drogowe przy ul. Puławskiej w Warszawie. Kursanci mają też swoją przysłowiową cegiełkę w budowie Zamku i Trasy Łazienkowskiej. Przy ich wydatnej pomocy powstał nowy budynek IV Oddziału Stołecznej Straży Pożarnej, jak również Ośrodek Wypoczynkowo-Szkoleniowy Komendy Stołecznej SP w Kręsku pod Olsztynem. Co roku biorą udział w marszach patrolowych „Szlakiem walk partyzanckich" w Puszczy Kampinoskiej. Do tradycji Ośrodka weszły akcje kontrolne bezpieczeństwa pożarowego, przeprowadzane w Nowym Dworze i na peryferiach warszawskiego Mokotowa.

Zastanawiające jest, skąd na to wszystko biorą czas. Kurs trwa trzy miesiące, a ponieważ program nauczania jest obszerny, zajęcia zajmują osiem godzin dziennie. Po wykładach słuchacze pracują jeszcze — dobrowolnie — na rzecz Ośrodka, który jest już przez nich zradiofonizowany i stale wyposażany w pomoce naukowe własnej roboty. Zorganizowali też ciemnię fotograficzną, skąd wychodzą zdjęcia ozdabiające kronikę szkoły. A muszą przecież także znaleźć czas na przygotowanie się do wykładów i prace porządkowe.

Brr... najlepiej nie patrzeć na strzykawkę

Większość akcji wynika z własnej inicjatywy młodych strażaków. Wszystkie wykonywane są solidnie i z zapałem. Chociaż obecny kurs niedługo będzie zdawał końcowe egzaminy, młodsi podoficerowie planują jeszcze jedno przedsięwzięcie. Jakie — to na razie tajemnica. Ale — jak mówią — jeśli uda się je zrealizować, będzie to prawdziwa „bomba".

Tekst i zdjęcia JOLANTA KLEJN

Eee... wcale nie bolało!

WSPÓLNIE TWORZĄ WSPÓLNIE CHRONIĄ

Klub Prasy i Książki „Ruch" w Rusku k. Jarocina w woj. kaliskim wyróżniony został jedną z trzech drugich nagród w tegorocznym ogólnokrajowym konkursie „Tworzymy Powszechny Front Przeciwpożarowy".

Jest to jedyna placówka kulturalna w gminie Jaraczewo. Chyba w myśl zasady, że jedynaczek nie należy rozpieszczać, Urząd Gminy nie udziela jej żadnej pomocy. Klub mieści się w dwóch salkach w budynku dawnych „czworaków", z których jedna przeznaczona jest na imprezy, a w drugiej mieści się punkt sprzedaży. **Jego wyposażenie stanowią:** telewizor, radio, stoliki i krzesła. Rusko ma 750 mieszkańców, z czego połowa pracuje w miejscowym PGR, reszta na własnych gospodarstwach lub w pobliskich zakładach przemysłowych. Trudno w tych warunkach pomieścić w klubie wszystkich chętnych. Tym bardziej, że zgodny tandem małżeński — Janina i Kazimierz Sygutowie (ona — gospodyni klubu, on — jej nieoceniony pomocnik) dokładają starań, aby czas tu spędzony dla wszystkich był jednakowo przyjemny jak i pożyteczny. **Klub działa w oparciu o współpracę z kołem ZSMP, KGW i OSP, których przedstwiciele wchodzą w skład Społecznej Rady Klubu.**

Klub — klubowi nierówny. Bywają kluby bogato wyposażone, które jednak prócz książek, prasy, kawy i drobiazgów pierwszej potrzeby niewiele mogą zaofiarować swym gościom. Są też i kluby „Kopciuszki" — niepozorne, ale z inicjatywą, wychodzące naprzeciw potrzebom kulturalnym i różnorodnym zainteresowaniom środowiska. Do takich właśnie należy klub w Rusku, znany z szerokiej działalności społeczno-wychowawczej i kulturalnej. Do dobrych tradycji tego klubu należy uczestnictwo w różnego rodzaju konkursach, jak np. „Czystość i porządek w zagrodzie", „Nasza wieś świadczy o nas", „Rodzina w Klubie", a ostatnio w konkursie „TWORZYMY POWSZECHNY FRONT PRZECIWPOŻAROWY", cieszącym się dużym zainteresowaniem znanych z gospodarności i zamiłowania do porządku mieszkańców.

Dziennik realizacji zadań regulaminowych, bardzo starannie prowadzony przez Janinę Sygut, stanowi swoistą kronikę życia mieszkańców wsi, bowiem wykonania zadań konkursowych nie potraktowano tu jako odrębnej akcji, ale wpleciono je w tok codziennej pracy zarówno klubu jak i ogółu społeczeństwa. Po prostu, dzień po dniu — zgodnie z sytuacją, potrzebami i możliwościami starano się zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo pożarów i wyrobić u wszystkich — od najmłodszych do najstarszych — nawyk ostrożności.

Temu celowi służyły zarówno uchwały Rady Klubu wprowadzające zakaz palenia tytoniu w pomieszczeniach klubowych oraz sprzedaży papierosów i zapałek nieletnim do lat 16, jak i zaproszenie naczelnika OSP, druha **Czesława Andrzejewskiego** na spotkanie z kobietami z okazji ich święta, podczas którego — bez wielkich, niejednokrotnie nudnych referatów znalazło się trochę czasu na swobodną pogawędkę przy kawie na temat bezpieczeństwa pożarowego.

Inne spotkanie — tym razem z seniorami straży — było wyrazem uznania dla ich zasług w rozwoju OSP, a jednocześnie drogą porównań ukazywało ogromny postęp, jaki od tamtych czasów nastąpił na polskiej wsi.

Zespół nadzorujący przebieg konkursu w składzie: gospodyni klubu — **Janina Sygut**, naczelnik OSP — **Czesław Andrzejewski**, przewodnicząca koła ZSMP — **Krystyna Górna** oraz **Genowefa Woźniczka**, opracowując plan realizacji zadań konkursowych położył główny nacisk na dwa zagadnienia: **umocnienie (w tym również prestiżowe) miejscowej OSP oraz rozwijanie przeciwpożarowej działalności prewencyjnej i propagandowej.**

Zgodnie z tymi założeniami, jako jedno z czołowych zadań uznano **powiększenie stanu osobowego straży i umocnienie autorytetu jej członków.** W rezultacie organizowane spotkania mieszkańców ze strażakami, konkurs rysunkowy dla dzieci na temat „Strażacy chronią i ratują nasze mienie", honorowanie zasłużonych działaczy strażackich i imprezy z okazji okrągłych jubileuszów ich pracy w OSP stworzyły klimat sprzyjający pozyskaniu nowych członków OSP. **Dzięki konkursowi przybyło straży sześciu członków z organizacji młodzieżowej, ponadto utworzono strażacką drużynę dziecięcą i żeńską drużynę młodzieżową OSP**, do której zapisały się zarówno członkinie ZSMP jak i dziewczęta niezrzeszone.

Jednocześnie **systematycznie zdążano do polepszenia stanu zabezpieczenia przeciwpożarowego wsi.** Długa jest lista poczynań w tym zakresie i nie sposób wymienić wszystkich. Z grubsza można je podzielić na dwie grupy: oddziaływania na dzieci, młodzież i osoby dorosłe oraz akcje ogólnoprofilaktyczne.

Do najmłodszych trafiano różnymi drogami. Były konkursy rysunkowe o tematyce przeciwpożarowej a także spotkanie z malarzem (studentem ASP) pod hasłem „Wszystko o straży", którego plonem są między innymi rysunki zamieszczone przy tym artykule. Z

okazji Dnia Strażaka staraniem klubu i OSP odbył się mecz piłki nożnej rozgrywany pomiędzy dziećmi pracowników PGR a „resztą" wsi, który tak się podobał, że wszedł na stałe do programu zajęć dla dzieci, organizowanych podczas wakacji. Pomyślano również o zapewnieniu dzieciom opieki w czasie żniw. Miał być dzieciniec, ale przegapiły sprawę Spółdzielnia Kółek Rolniczych i Urząd Gminy, nie wywiązując się z obietnicy dostarczenia pomocy, niezbędnych do prowadzenia stałych zajęć. W tej sytuacji dziećmi zajął się klub w ramach codziennej pracy.

„Edukację" w zakresie ochrony przeciwpożarowej przeszli również dorośli. Sposoby alarmowania straży w wypadku pożaru (uczono tego również dzieci), zabezpieczenia zbiorów, sankcje karne za nieprzestrzeganie przepisów przeciwpożarowych — to tematy, którym poświęcono najwięcej uwagi, ponieważ z braku odpowiedniej ilości

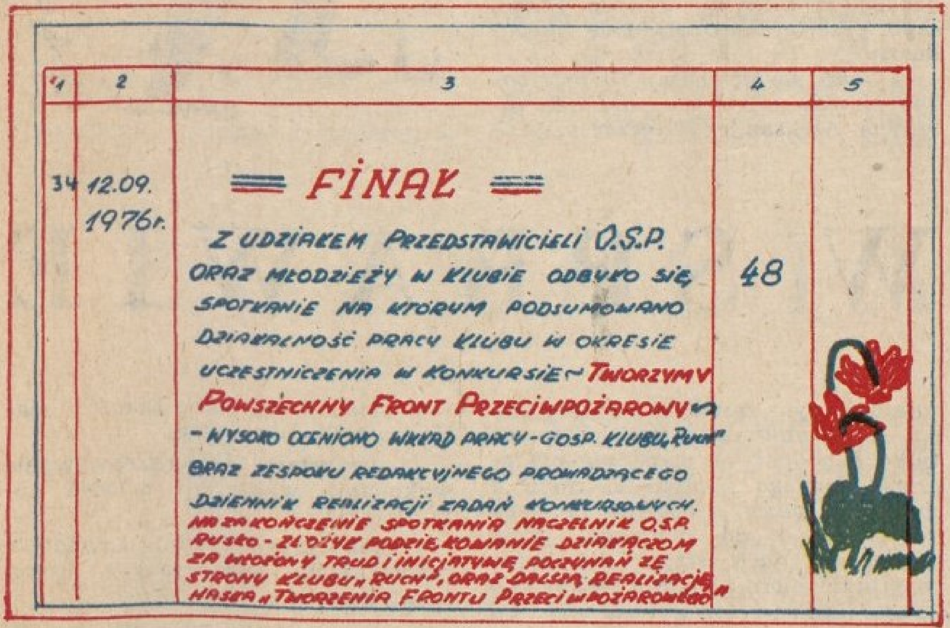

stodół lub niedostatecznej ich pojemności większość plonów składowana jest w Rusku na polach, w stogach i brogach. Mówiono o tych sprawach przy każdej okazji, a najwięcej w czasie żniw i uroczystości dożynkowych, rzucając hasło: „ZAPOBIEGAJMY POŻAROM W NASZEJ WSI — WSZYSCY ODPOWIADAMY ZA ZBIORY". Młodzież z ZSMP i LZS podejmując hasło „Każdy kłos na wagę złota", przepracowała w jedną z niedziel w czynie społecznym 100 roboczogodzin w miejscowym PGR, pomagając w produkcji paszy dla bydła i w magazynie zboża.

Osobną grupę stanowią prace ogólnoprofilaktyczne. Do takich należy oczyszczanie w czynie społecznym przez młodzież z ZSMP i LZS przydrożnych rowów odpływowych, propagowanie hasła „PODSTAWOWY SPRZĘT PRZECIWPOŻAROWY: DRABINA, WODA, PIASEK, TŁUMICA i BOSAK — NA WIDOCZNYM MIEJSCU W KAŻDEJ ZAGRODZIE", czy wznowienie starego ludowego obyczaju chodzenia w czasie Świąt Wielkanocnych z „Niedźwiedziem", podczas którego grupa młodych przebierańców wraz z towarzyszącym jej strażakiem zagląda do wszystkich zakamarków, sprawdzając przy okazji stan zabezpieczenia przeciwpożarowego gospodarstw, oczywiście nie szczędząc zgryźliwych docinków i przygan w razie stwierdzenia zaniedbań w tym zakresie.

Przed żniwami cały tydzień poświęcono na porządkowanie wsi i zagród przed ich fachowym przeglądem przez zespoły kontrolne, a w klubie urządzono wystawę plakatu przeciwpożarowego, tematycznie związaną z pracami żniwno-omłotowymi.

Ostatnie spotkanie, podsumowujące działalność klubu w okresie uczestnictwa w konkursie, odbyło się 12 września ub. roku. Oceniając wysoko wkład pracy gospodyni klubu i działaczy z miejscowych organizacji oraz wyniki wspólnych poczynań, naczelnik OSP druh Czesław Andrzejewski podziękował wszystkim za włożony trud i inicjatywę, zachęcając jednocześnie do dalszego kontynuowania prowadzonych w ramach konkursu prac.

— *Konkurs dobiegł końca* — odpowiedziała Janina Sygut — *ale zadania na odcinku ochrony przeciwpożarowej tak dla klubu jak i dla całego środowiska są nadal aktualne. Wkład pracy naszego klubu, OSP, KGW i młodzieży dał efekt, w naszej wsi nie było pożarów. Zrobimy wszystko, aby nie było ich również w przyszłości.*

Od siebie dodamy: oby takich klubów jak w Rusku było jak najwięcej, a przede wszystkim w naszych strażackich pałacach! Choć przykład klubu z Ruska wskazuje, że nie od nowoczesnych pomieszczeń, przestronnego zaplecza i odpowiednich parametrów zależą efekty ich pracy. Wszystko zależy od ludzi — tych, którzy ich pracą kierują i tych, którzy ją wykonują.

Na podstawie „Dziennika Konkursowego" Klubu Książki i Prasy „Ruch" w Rusku opracowała ZOFIA LINDER

RYSUNKI Z „DZIENNIKA KONKURSU"

Przodująca straż

Kożuchowska OSP należy do najstarszych w woj. zielonogórskim. Powstała już w czerwcu 1945 roku. Dzisiaj OSP dysponuje nowoczesnym sprzętem i wyszkolonymi drużynami. Ma bogate tradycje i legitymuje się wysokimi osiągnięciami w dziedzinie profilaktyki. Opiekuje się drużynami młodzieżowymi i prowadzi bogatą działalność kulturalną. W ub. roku kosztem około miliona złotych, przy pomocy takich zakładów pracy, jak Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne, Kombinat PGR, Oddział WSS „Społem" i innych, a także przy społecznym zaangażowaniu strażaków i ich sympatyków, oddany został do użytku okazały Klub Strażaka. Dobrze wyposażony, służy całemu miastu.

Chlubą OSP oraz całego miasta i gminy jest orkiestra dęta, którą kieruje **Mikołaj Fita** — pracownik POLMO. Orkiestra już pięciokrotnie zajmowała I miejsce w wojewódzkich konkursach strażackich orkiestr dętych.

Prezes OSP **Jan Musielak** i naczelnik **Zygmunt Czekanowski** nie są osamotnieni w swoim społecznym działaniu. Ponad 200 członków OSP i ogromna rzesza sympatyków — to środowisko znane z licznych inicjatyw społecznych i operatywne w działaniu, zwłaszcza w dziedzinie profilaktyki.

(wjc)

Nasza inicjatywa

Wieś Buczek w woj. kaliskim, położona jest w pobliżu dużych obszarów leśnych. Jak wiadomo, w ubiegłym roku zagrożenie pożarowe lasów było bardzo duże. Członkowie OSP z Buczka w trosce o zielone dobro aktywnie włączyli się do leśnych patroli przeciwpożarowych. W efekcie nie zanotowano żadnego pożaru leśnego.

Z inicjatywy gminnego komendanta SP — **Józefa Przerwy** strażacy podjęli zobowiązanie wybudowania garażu na samochód gaśniczy. Garaż stanął, a jego przekazanie do użytku nastąpiło w 59 rocznicę Rewolucji Październikowej. Wartość czynu społecznego oszacowano na kwotę 72 tysięcy złotych.

Dużej pomocy przy budowie udzielił **dyrektor Kombinatu PGR w Laskach inż. Marian Kobus**, który skierował do prac sprzęt mechaniczny.

JERZY KUBIAK

W SPRAWIE

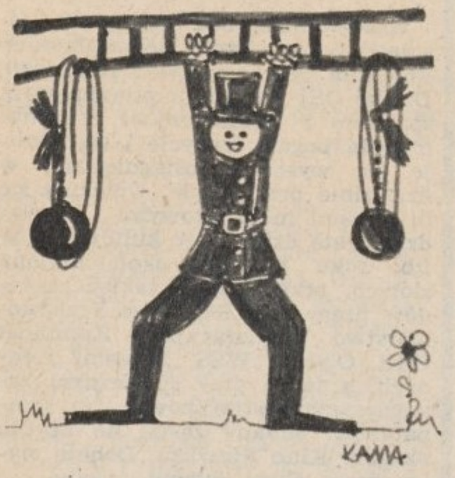

— *Idzie kominiarz po drabinie, fiku, miku, już w kominie. To jest taka zabawa, chcesz to cię nauczę* — zwróciła się do mnie trzyletnia siostrzenica.

— *Proszę pani, to jest wielkie szczęście dla mnie, jak tylko zobaczę rano kominiarza wszystko idzie mi jak woda, wtedy najlepiej handluję* (handlarka z placu targowego).

— *Przed klasówką, po drodze do szkoły pilnie rozglądam się za kominiarzem, bo jeśli go spotkam, to wiadomo, nie może być dwói* (uczennica).

— *Może to zabobon, ale ja wierzę, że kominiarz przynosi szczęście, tylko trzeba złapać się za guzik* (sąsiadka).

— *Trzynaście razy na lewej nodze podskoczyć, a gdy się zobaczy dwóch kominiarzy, to dwadzieścia sześć, ale i szczęście wtedy podwójne* (zasłyszane).

* * *

— *Jak jest naprawdę z tym szczęściem?* — pytam mistrza kominiarskiego **Józefa Błaszczaka** z Zakładu Rejonowego Spółdzielni Kominiarskiej w Puławach.

— *Może coś w tym jest, skoro ludzie wierzą, A ja? Ja też wierzę, że przynoszę szczęście. Codziennie, od 25 lat czyszczę kominy, wybieram sadze, uświadamiam, czyli powoduję to, że ludzie mogą spać spokojnie i bezpiecznie, że przez moją pracę mniej jest nieszczęść i strat.*

W latach 1972—1976 na terenie województwa lubelskiego powstały 543 pożary spowodowane niewłaściwym stanem technicznym przewodów ogrzewczo-kominowych. Spłonęło 365 budynków, a gospodarka narodowa poniosła straty w wysokości prawie 14 mln zł. Złe przewody ogrzewczo-kominowe były przyczyną co dziesiątego pożaru na terenie województwa.

Minister Spraw Wewnętrznych w rozporządzeniu z 17 stycznia 1969 roku skonkretyzował obowiązek czyszczenia przewodów kominowych, dymowych, spalinowych oraz kanałów łączących paleniska z przewodami kominowymi. Zadania te wykonują zakłady kominiarskie oraz rzemieślnicy — kominiarze.

W Rejonowym Zakładzie w Puławach — opowiada kierownik **Edward Matacz** — *zatrudnionych jest 11 kominiarzy. Rejonem obsługi każdego z nich jest obszar gminy, czyli przeciętnie około 1700 gospodarstw.*

— *Jako normę mamy 60 przewodów kominowych na dniówkę* — wtrąca **Aleksander Wieczorek**, pracujący w tym zawodzie od 1951 roku. — *Gdybyśmy chcieli pracować tylko 8 godzin, to wypadnie czyszczenie jednego komina w ciągu 8 minut, a gdzie droga od jednego gospodarstwa do drugiego, gdzie wejście na dach, strych itp., gdzie wypisanie kwitu, gdzie wreszcie ba-*

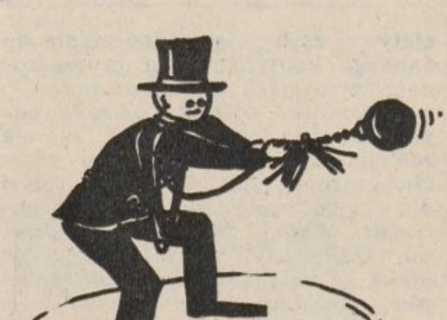

danie stanu zagrożenia pożarowego i propaganda przeciwpożarowa?

W okresie minionych czterech lat — czytamy w ocenie dotychczasowych form nadzoru, stosowanych przez komendy straży pożarnych województwa lubelskiego — dało się zauważyć, że do podstawowych mankamentów w pracy rzemiosła kominiarskiego należy zaliczyć:

— stosunkowo słabą jakość i małą częstotliwość usług,

— niewystarczające egzekwowanie wykonania wydanych zaleceń kominiarskich,

— słabe przygotowanie zawodowe pracowników świadczących usługi kominiarskie.

— *Jak to było, że trafiliśmy do kominiarstwa?* — panowie Wieczorek i Błaszczak uśmiechają się. *Obydwaj jesteśmy z Markuszowa i obydwaj mamy po 54 lata. Na początku lat pięćdziesiątych był u nas we wsi mistrz kominiarski* **Jan Kozdroń**. *Przyszedł do nas pogadał, a że to człowiek dopiero co się ożenił i trzeba było rodzinę utrzymać, przystaliśmy do terminu. Uczył nas mistrz Kozdroń i zganiał z łóżek codziennie o 5 rano. Potem, gdy starzy mistrzowie założyli spółdzielnię, to i my, czeladnicy, wstąpiliśmy do niej i do dziś jesteśmy. W latach pięćdziesiątych bieda na wsiach była okrutna, chałupy porozwalane, kominy w stanie opłakanym, człowiek chodził tak po tych wsiach od rana do nocy, a tu głodno, chłodno i do domu daleko. Ludzie na wsiach traktowali nas jak zło konieczne, a ile to razy wyrzucali, a nawet psem poszczuli. Ale spotykaliśmy również sympa-*

SZCZĘŚCIA

tycznych ludzi. Pamiętam, zimno było wtedy okrutne, grudzień i już zmierzchało. Wszedłem do takiego jednego bidoka we wsi Bronisławówka. W izbie jedna ława drewniana, klepisko i czworo dzieciaków. Zrobiłem, co do mnie należało, a gospodyni woła — „Ugotowałam kartofli, tylko strząchnę i zdziebko pokraszę, to se zjecie, panie kominiarzu, boście tacy zmarznięci". Teraz otrzymujemy ze spółdzielni mundury letnie i zimowe, a także kożuchy, ręczniki, mydło, pastę bhp, glicerynę, jesteśmy ubezpieczeni, a co sześć miesięcy chodzimy na kontrolne badania lekarskie. We wsiach również teraz inaczej. Domy murowane, dużo jest nowych, ludzie bardziej uświadomieni. Wczoraj to jeden z sąsiedniej wsi przyjechał swoją warszawą po mnie. Mówię, że jestem brudny, a on, że to nic, niech wsiadam, bo komin ważniejszy, a tam coś nie w porządku. Przywiózł mnie z powrotem do tego gospodarstwa,

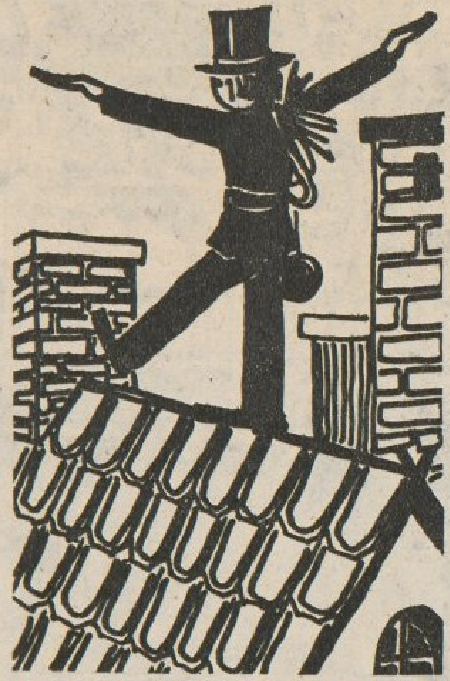

skąd mnie zabrał. Chociaż z drugiej strony to się nieraz słyszy „brudas", „czarnuch" i nawet stołka nie dadzą, aby kwit napisać. Muszę klęknąć i na kolanie pisać. Co innego w mieście. Tam ludzie są sympatyczniejsi. Witają nas z zadowoleniem, pozwalają wszystko wyczyścić, wiele razy o różne sprawy pytają. Ale to chyba z tego powodu, że miastowi wierzą, że my przynosimy szczęście. Ile to razy, zanim zacznę czyścić, muszą choćby kawałek sztorcówki ułamać. A gimnazjaliści w Puławach? Oni, gdybym im pozwolił, to by mi całą miotłę wyskubali, nie mówiąc już o kuracjuszach w Nałęczowie. Dwa tygodnie temu robiłem przedmieście Puław, sobota wieczór, wracam już do domu. A tu w jednym domku wesele. Złapali mnie, panna młoda mnie pocałowała, a wszystkie druhny w tany ze mną. Mówię, że ubrudzę, to nic, powiadają, to na szczęście. Oj, dziewczyn to nas w życiu wycałowało mnóstwo, a wszystko na to szczęście — dodają skwapliwie pan Wieczorek i pan Błaszczak.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych, przewody od palenisk kuchennych w gospodarstwach domowych powinny być czyszczone co 6 tygodni. Kontrole przeprowadzone przez funkcjonariuszy pożarnictwa wykazały wiele odstępstw od tej zasady.

Na terenie województwa lubelskiego działa 16 zakładów usług kominiarskich, w których jest zatrudnionych 104 pracowników, w tym 97 pracowników terenowych świadczących usługi. Wśród nich jest 23 mistrzów kominiarskich, 25 czeladników i 49 osób przyuczonych do zawodu.

— *Niska jakość i za rzadka częstotliwość usług? A kim ja tu mam nadganiać?* — pyta kierownik Matacz. — *Młodych brak, wszyscy pracujący u mnie kominiarze, to ludzie starzy. Nie nadążają, nie wyrabiają się. Kłopoty z rekrutacją nowej kadry są ogromne. Przecież to taki sam zawód jak każdy inny. Że są brudni? A górnicy, hutnicy? Pensja przecież niezła. Są na stawce prowizyjno-akordowej i zarabiają od 3 do 7 tysięcy na miesiąc. Z jednym tylko nie mogę się pogodzić. Według cennika usługa kominiarska w mieście, czyli wejście po drabinie na dach (budynku parterowego), przeczyszczenie komina, zejście oraz uświadomienie właścicieli o takich czy innych zaniedbaniach i przepisach przeciwpożarowych, co zajmuje łącznie około 20 minut, kosztuje 1,70 zł. Fryzjer w spółdzielni fryzjerskiej strzyże mi głowę 10—15 minut i bierze za to 15 zł. Problem? Problem.*

Mistrz Józef Błaszczak przeszkolił przez 25 lat pięciu uczniów, którzy przed państwową komisją egzaminacyjną złożyli egzaminy czeladnicze. A przecież mógłby przeszkolić wielu więcej. Brak chętnych do nauki zawodu. Sam mówi, że nie wyobraża sobie innej pracy i innego zawodu i że dla niego czarny chleb jest najsmaczniejszy. Czyżby zawód kominiarski zanikał? Na czyj więc widok będziemy łapali się za guziki i skakali na lewej nodze? Co się wtedy stanie z naszym szczęściem?

IZABELLA WLAZOWSKA

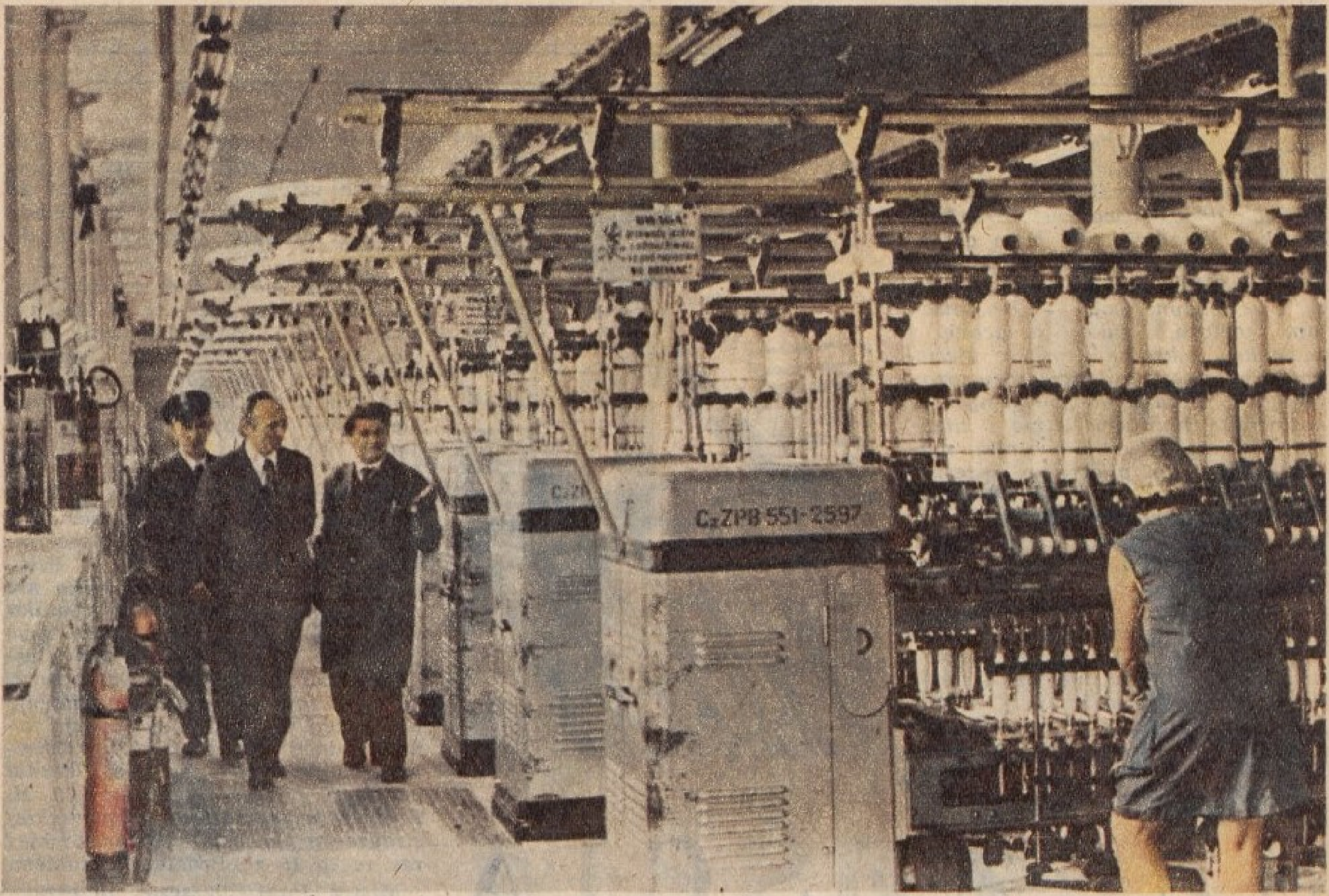

Jedna z hal fabrycznych CzZPB. Tu właśnie wystarczy iskra, aby...

Liczą się tylko

Częstochowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Zygmunta Modzelewskiego należą do najstarszych i największych fabryk w województwie. Tu produkuje się przędzę oraz półfabrykaty dla niemal wszystkich fabryk włókienniczych w Polsce, a w niedalekiej przyszłości będą tu wyrabiane pierwsze tkaniny typu teksas ścieralny.

Zagrożenie pożarowe w tym zakładzie jest olbrzymie, bowiem z powodu znacznego zapylenia wystarczy najmniejsza iskra, ażeby w ciągu kilku sekund cały oddział stanął w płomieniach. Pyłu, zwanego przez załogę bawełnianą benzyną, nie są w stanie wyssać nawet najnowocześniejsze urządzenia wentylacyjne.

W 1973 roku na oddziale trzepalni z winy przestarzałej maszyny nastąpił samozapłon. Wybuchł gwałtowny pożar, który w ułamku sekundy transporterem przerzucił się na następną maszynę. Palił się nie tylko pył i maszyny, ale także składowisko leżącego obok materiału. Pracujące przy maszynach kobiety nie poddały się panice. W potwornie gryzącym dymie i ogniu gołymi rękami rwały z maszyn płonące kłaki bawełny i zalewały je pianą z gaśnic. Przybyła w ciągu dwóch minut straż zakładowa pożar już tylko dogasiła.

O innym, ciekawym wypadku pożaru, tym razem w magazynie surowca opowiada zastępca dyrektora d/s technicznych — mgr inż. **Henryk Kurdyś.**

— *Niedawno z wysokości około czterech metrów spadła na posadzkę wielka bela bawełny. Kiedy pękły spinające ją druty, na zewnątrz wydobył się ogień. Okazało się, że bela tliła się od kilku tygodni, nie wydzielając ani dymu, ani żaru.*

W latach 1945—1956 na niektórych wydziałach pracowały takie stare maszyny, które czasami zapalały się dwa — trzy razy na dobę.

Od 1958 roku w zakładzie nastąpiła radykalna zmiana na lepsze. Zaczęto burzyć drewniane szopy i przybudówki, wymieniać drewniane stropy i dachy, a w 1962 roku po-

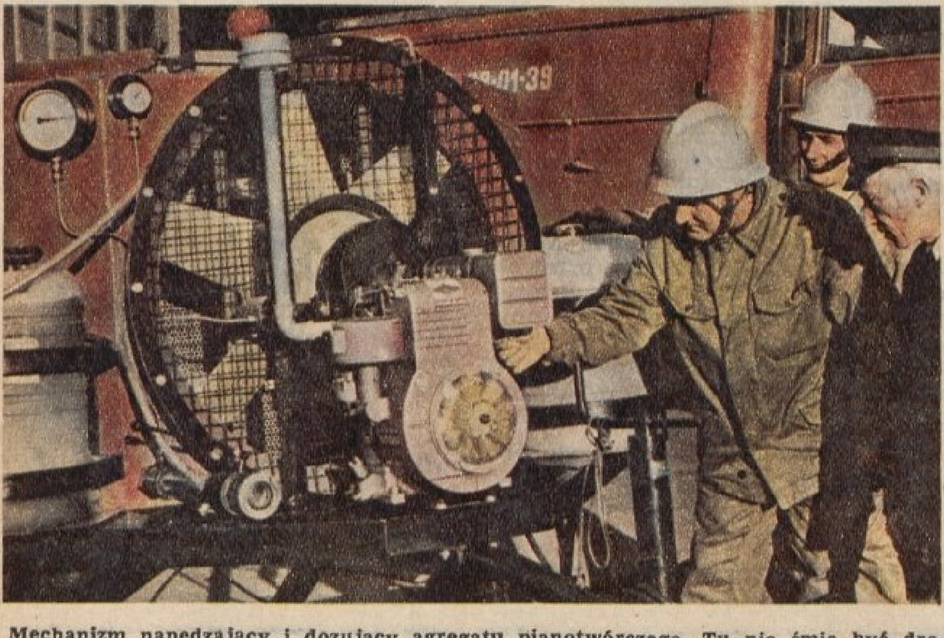

Mechanizm napędzający i dozujący agregatu pianotwórczego. Tu nie śmie być drobinki kurzu

wołano komisję pożarowo-techniczną, w której skład weszli dyrektorzy oraz kierownicy z pionów technicznego, administracyjnego, i społecznego.

Do dnia dzisiejszego — kosztem wielomilionowych inwestycji oraz prac prowadzonych sposobem gospodarczym i w czynie społecznym — osiągnięto wysoki stopień bezpieczeństwa pożarowego. Na każdej sali produkcyjnej, na każdym piętrze znajdują się liczne hydranty (po jednym na każdej ścianie) oraz setki różnych gaśnic. Do wszystkich maszyn doprowadzono węże o wąskich przekrojach, stanowiące stałe zabezpieczenie gaśnicze. Hale produkcyjne zabezpieczono instalacją tryskaczową. Zrewidowano i przystosowano do obecnych potrzeb operacyjne plany obrony przeciwpożarowej zakładów. Wszystkie drogi wewnętrzne otrzymały nawierzchnię asfaltową. W ramach modernizacji wybudowano nowe, ognioodporne magazyny. Słowem, zrobiono wszystko, aby uchronić ludzi i zakład przed pożarem.

Zawodowa i ochotnicza straże pożarne wyjeżdżają do pożaru w ciągu 20 sekund. W czasie alarmu liczy się każda chwila, bowiem minuta opóźnienia kosztuje setki tysięcy złotych strat.

„Bawełniana benzyna" niszczy majątek przeraźliwie szybko. Dlatego też i tutejsi strażacy muszą działać równie szybko.

W województwie częstochowskim niewiele jest straży tak dobrze wyposażonych w nowoczesny sprzęt, jak w Zakładach Modzelewskiego; trzy wozy bojowe (w tym ciężka skoda) i agregat pianowy o wydajności 450 m^3 na minutę. Przy pomocy tego urządzenia w ciągu 2—3 minut można wypełnić pianą cały oddział aż po sufit.

Oprócz straży zawodowej i liczącej 56 członków ochotniczej straży pożarnej, nad bezpieczeństwem pożarowym zakładów czuwa 75 pogotowi salowych (łącznie około 400 osób) oraz kilka tysięcy przeszkolonych członków załogi. Niezawodna w działaniu jest żeńska drużyna OSP, która na zawodach miejskich prawie zawsze zdobywa pierwsze miejsca.

Ta wielka, działająca bezbłędnie w zakresie ochrony przeciwpożarowej siła ludzi i sprzętu to zasługa kierownictwa zakładu i Zjednoczenia, a także Komendy Rejonowej Straży Pożarnych w Częstochowie i Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnych. Jest w tym dużo osobistego wkładu dyrektora naczelnego **Bolesława Zielezińskiego** (odznaczonego srebrnym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa"), zastępcy dyrektora d/s technicznych **mgr. inż. Henryka Kurtysia** (też odznaczonego srebrnym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa"), prezesa zakładowej OSP **inż. Ryszarda Lankamera**, szefa produkcji i zarazem naczelnika OSP **Józefa Dudka**, komendanta ZSP **Tadeusza Grygla** (30 lat pracy w tym zakładzie). Na wysoką ocenę zasłużyli sobie również

Jeden z kącików przeciwpożarowych. Sprzęt jest zawsze sprawny

członkowie komisji pożarowo-technicznej, którzy od wielu lat wolne soboty i niedziele poświęcają przeglądom zabezpieczenia przeciwpożarowego w oddziałach produkcyjnych oraz troszczą się o zaopatrzenie strażaków w nowoczesny sprzęt i ciągłe szkolenie załogi.

W tym zakładzie bowiem liczą się tylko błyskawiczne akcje.

Tekst i zdjęcia
JERZY OSTROWSKI

błyskawiczne akcje

Dyżurująca sekcja i część wozów bojowych zakładowej straży

Nasz felieton

NA NAJPRAWDZIWSZY ALARM!

Miejscowości te są odległe od siebie zaledwie o kilkadziesiąt kilometrów.

W pewien wolny od pracy dzień 1976 r. w miejscowości „X" na gminnym boisku, w obecności tłumu widzów tutejsza piłkarska drużyna LZS rozgrywała z drużyną przybyłą z drugiego krańca województwa ważny mecz o wejście do wyższej klasy. Mecz był zacięty. Dopiero w piętnastej minucie po przerwie, przy aplauzie kibiców gospodarze uzyskali prowadzenie 1:0 i z miejsca przystąpili do ponownego ataku.

Nagle rozległ się przeraźliwy ryk syreny. Ponieważ w drużynie piłkarskiej gospodarzy było 9 strażaków, od razu rzucili się nie na bramkę przeciwnika, lecz do stojącej nieopodal strażnicy. Pozostał tylko na chwilę kapitan drużyny, zresztą dowódca sekcji OSP, aby dogadać się z sędzią i przeciwnikami oraz wyprosić godzinną przerwę w meczu.

Niestety, bezskutecznie. Kapitan, zrezygnowany, krzyknął „niech będzie walkowerem" i pobiegł za swoimi chłopcami. Na widowni, co bardziej zapaleni kibice zaczęli gwizdać, większość jednak odwróciła się w stronę strażnicy, sprzed której ruszał już bojowy jelcz i oklaskiwała wskakujących na niego umundurowanych piłkarzy-strażaków.

A chłopcy, jak chłopcy. Byli wściekli. Żałowali utraconego, niemal pewnego zwycięstwa, ale wiedzieli, że mają do pokonania dużo groźniejszego, prawdziwego przeciwnika. Zmęczeni, zziajani pojechali i ugasili pożar.

*

W miejscowości „Y" w podobny, wolny od pracy dzień, komendant gminny SP ogłosił alarm dla sześciu sąsiadujących ze sobą OSP. Przybyły tylko jednostki bojowe z trzech OSP. Czekali, czekali na pozostałe, lecz nikt się nie pokazał, nikt nawet nie zatelefonował.

Czyżby w tych trzech OSP nie było ani jednego strażaka na miejscu? Byli. Nawet na sygnał alarmu wybiegli z domów i pobiegli do strażnicy. Po drodze rozglądali się po bezchmurnym tego dnia niebie. Nigdzie nie było widać najmniejszej łuny ani dymu. Machnęli więc ręką i sądząc, jak później naiwnie tłumaczyli się, że komendant lub ktoś inny stroi sobie żarty, rozeszli się do domów.

A komendant gminny SP miotał, i słusznie, przekleństwami i wygrażał naczelnikom OSP. Czuł żal do świata, do siebie i do wszystkich, których spotkał. „Kto mnie obarczył tak niewdzięczną funkcją?" — zapytywał. Jednak poza żalem i groźbami nic nie uczynił. Nie zdążył.

Stała się bowiem rzecz jeszcze bardziej haniebna. Po kilku dniach, potrzebna była niezwłoczna pomoc do pożaru w odległej wsi. Jedna z tych OSP, które nie raczyły przybyć na wspomniany alarm, nie przybyła mimo wezwania również do pożaru. Podobno, strażacy, jeśli tak ich nadal można nazywać, mieli inne, ponoć ważniejsze, zadania, a poza tym znów „nie widzieli łuny".

Można różnie oceniać opisane wyżej najprawdziwsze wydarzenia. Można powiedzieć, że są ludzie i ludziska. Tylko dlaczego w jednej OSP są prawdziwi z najbardziej złotego kruszcu ludzie — strażacy, a w drugiej tylko ludziska?

Nie wiem, czy strażacy-piłkarze, poza podziękowaniem prezesa zarządu gminnego ZOSP, oklaskami publiczności (choć były wszak i gwizdy) i satysfakcją z dobrze wypełnionej obywatelskiej powinności otrzymali jakieś wyróżnienie. Uważam, że zasługują na nie.

Nie wiem też, jakie statutowe kary, poza wymówkami komendanta gminnego SP, zostały nałożone na zarządy i członków tych OSP, które nie stawiły się na alarm, a zwłaszcza tej, która nie przybyła do pożaru. Wiem natomiast, że jest to sprawa, obok której nie mogą przejść obojętnie ani zarząd wojewódzki, ani zarząd gminny, ani zarządy tych OSP, ani też żaden strażak-ochotnik. Jest to sprawa wobec której trzeba bić na najprawdziwszy alarm!

KUBA

Do stulecia niedaleko

Niedaleko do stulecia ma OSP w **Rzuchowie** w woj. katowickim. Niedawno bowiem w miejscowości tej obchodzono 80 rocznicę założenia Ochotniczej Straży Pożarnej. Na uroczystość przybyły straże z terenu gminy i wielu gości, a wśród nich I sekretarz KG PZPR **M. Brachman**, zastępca komendanta wojewódzkiego SP w Katowicach ppłk **K. Prec**, naczelnik gminy **S. Męsak**, komendanci SP, z Wodzisławia — mjr **L. Falana** i Rydułtowych — kpt. **A. Krzywonos.**

Uroczystości rozpoczęto złożeniem wieńca pod pomnikiem poświęconym zmarłym strażakom. Następnie prezes OSP — **A. Święty** w wystąpieniu swym przypomniał dzieje jednostki. Jej trzonem był założony w 1896 roku Związek Sikawkowy, obejmujący trzy miejscowości. Po 28 latach działalności wyodrębniły się z niego poszczególne jednostki.

Największe sukcesy w historii straży rozpoczęły się od 1957 roku. Był to rok wręczenia sztandaru. Potem przyszły coroczne sukcesy — I lub II miejsce w zawodach na szczeblu gminy i byłego powiatu, pięciokrotne I miejsce w przeglądach sprzętu silnikowego i wreszcie II miejsce w skali wojewódzkiej we współzawodnictwie prewencyjno-propagandowym.

Ponieważ warunki lokalowe były bardzo złe, w styczniu 1972 r. podjęto uchwałę o budowie nowej strażnicy. Dzięki zaangażowaniu wszystkich członków jednostki i poparciu ze strony władz zbudowano gmach wartości 2,5 miliona złotych. Dotacja wyniosła tylko 0,5 miliona.

Na szczególne wyróżnienie zasługują członkowie OSP: **A. Święty, Z. Bortliczek, L. Promus, E. i W. Jureccy** oraz **A. Staniek.** Oni to niejednokrotnie rezygnowali z wypoczynku po pracy zawodowej i pracą swą porywali innych.

Budowa w niczym nie osłabiła działalności prewencyjnej i operacyjno-szkoleniowej OSP. Ponadto strażacy wykonali w czynie społecznym wiele innych robót na rzecz środowiska.

Jeśli się ma tak oddanych członków i takie stworzone własnymi rękami warunki, spokojnie można oczekiwać jubileuszu stulecia. W ciągu tych lat, które jeszcze zostały do owej uroczystości, na pewno strażacy z Rzuchowa dorzucą do osiągnięć swej jednostki niejeden laur.

A. KRZYWONOS

STUDŹ SUSZ!

KRZYSZTOF PIERZCHLEWSKI

Noc była ciemna, lał deszcz, nadciągała ostatnia chyba, jesienna burza. W domach gasły już światła, jako że i program telewizyjny dobiegał końca. Dozorca nocny w **Państwowym Gospodarstwie Rolnym Miączyn Duży w woj. ciechanowskim** dokonywał obchodu rozległego terenu zajmowanego przez PGR. Spojrzał na zegarek. Dobiegała godzina 22.30. Do świtu jeszcze tyle godzin... Ale ani jemu, ani wielu innym nie dane było spokojnie doczekać się świtu. W tej samej bowiem chwili dozorca spostrzegł dziwny blask nad magazynem pasz treściwych i suszu. Zastukał do okna kierownika gospodarstwa, zaczął wołać, żeby wstawać bo gore. W PGR, wiadomo, prawie wszyscy mieszkają na miejscu, do szybkiego wstawania przyzwyczajeni. Trochę ich chyba zaszokowała wiadomość, że pali się magazyn. Był to bowiem budynek o konstrukcji żelbetowej. Konstrukcja dachu była stalowa, kryta eternitem falistym. Magazyn przedzielony ścianą przeciwpożarową posiadał instalację elektryczną i wewnętrzną sieć hydrantową. Znajdował się w nim susz z zielonek w ilości około 860 ton w workach papierowych i 600 ton zboża.

Pracownicy gospodarstwa rozłożyli linię wężową od wewnętrznego hydrantu i podali jeden prąd wody na palący się susz. Telefon znajdujący się w kancelarii podłączony jest do centrali automatycznej. Okazuje się jednak, że automatyka sprawia czasem kłopoty. Czas uzyskania połączenia z Rejonowym Stanowiskiem Kierowania w Mławie wyniósł 10 minut. Według wyjaśnień osoby powiadamiającej WSK o pożarze, nastąpiły trudności w wybraniu numeru.

OSP w Mławie zaalarmowano o godzinie 22.45. Po kilku minutach wyjechały dwie sekcje. Wraz z nimi udał się **kpt. poż. Kazimierz Ludwiński.** Po przebyciu wśród deszczu i burzy 20-kilometrowej drogi, jednostka stawiła się o godzinie 23.20. Zastała objęte pożarem 700 m^2 powierzchni magazynu. Kpt. Ludwiński wydał rozkaz podania dwóch prądów wody celem niedopuszczenia do rozprzestrzenienia się pożaru na dalszą część magazynu. Wodę do beczkowozów czerpano z sieci hydrantowej.

Zgodnie z kartą alarmowania dla PGR Miączyn w pierwszym rzucie skierowano do akcji osiem jednostek OSP typu S. Rejonowy komendant Straży Pożarnych po zorientowaniu się w sytuacji zażądał dalszej pomocy.

O godzinie 23.25 nadjechały OSP z Dąbrowy i Strzegowa. Następnie w odstępach kilkuminutowych nadciągać zaczęły kolejne jednostki. Do godzin rannych dnia 16 września Wojewódzkie Stanowisko Kierowania zadysponowało ogółem 22 sekcje OSP i 2 ZSP. Kierownictwo akcji przeszło w ręce **kpt. poż. Bogusława Jaskulskiego** z KWSP w Ciechanowie. Dowódcami trzech odcinków bojowych mianowano podoficerów ZSP. O godzinie 1.30 zapas wody znajdującej się w zbiorniku PGR został wyczerpany. Wodę zaczęto dowozić z Dąbrowy, odległej o pięć kilometrów. Po przeanalizowaniu sytuacji powzięto decyzję zorganizowania akcji ewakuowania pasz. Pierwsi przystąpili do pracy pracownicy PGR z Miączyna. Do pomocy wezwano załogi PGR z Kosin, Łomii i Księżego Dworu. Ponadto zażądano trzech ładowarek i kilkunastu samochodów-wywrotek.

Podczas gdy 30 pojazdów wywoziło uratowane pasze, sekcje straży pożarnych gasiły coraz to nowe ogniska odsłaniane w czasie ewakuacji worków z paszą. Część magazynu zawaliła się, co jeszcze bardziej utrudniło akcję prowadzoną w nocy, bez należytego oświetlenia terenu. Rano, po opanowaniu pożaru nasilono wywóz paszy. Około południa część jednostek odesłano do strażnic. Pozostawiono jednak kilka sekcji bezpośrednio dogaszających pożar.

Akcja została całkowicie zakończona po 39 godzinach. Rozpoczęto porządkowanie pogorzeliska. Ostatnie sekcje OSP odjechały do swych siedzib.

Pożar zniszczył część magazynu, transporter i 160 ton suszu z zielonek i mieszanki zbożowej. Straty oszacowano na dwa miliony złotych. Uratowano dwie trzecie konstrukcji budynku, bezpośrednio przyległą suszarnię i około 700 ton paszy.

W akcji gaśniczo-ratowniczej wyróżniły się **OSP z Mławy, Iłowa, Stupska, Strzegowa, Raciąża, Uniszek i Zielunia.** Na pochwałę dowódcy akcji zasłużyli również strażacy ochotnicy z Mławy: **Jan Skowroński i Józef Goryszewski oraz kpr. poż. Piotr Radomski z Działdowa.**

Na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele KW PZPR oraz władz wojewódzkich.

Do stanu ochrony przeciwpożarowej PGR w Miączynie od dłuższego czasu nikt nie wnosił poważniejszych zastrzeżeń. Potwierdzają to protokoły z kontroli. Drobniejsze uchybienia były szybko usuwane, o czym informowano organa kontrolujące. Nieetatowy referent ochrony przeciwpożarowej posiada odpowiednie przeszkolenie. Cała zresztą załoga (w tym również personel zatrudniony w suszarni i magazynie) objęta została w ubiegłym roku szkoleniem instruktażowym. Dodać należy, że komisja pożarowo-techniczna jest w Miączynie aktywnym czynnikiem społecznym, działającym planowo i systematycznie.

Wzorowej opinii wystawionej dzielnej przecież i pracowitej załodze mocno, bardzo mocno zaszkodził ów pożar. Dochodzenie przejęła Komenda Wojewódzka MO w Ciechanowie. Istnieje bowiem uzasadnione podejrzenie, że przyczyna pożaru tkwi w poważnym niedopatrzeniu. O godzinie 20.00 zakończyła pracę druga zmiana obsługi suszarni. **Susz, zanim zostanie zapakowany w worki, powinien być poddany kwarantannie, to znaczy musi być dobrze przestudzony.** W tym przypadku wsypano do papierowych worków najprawdopodobniej gorącą paszę. Worki ułożono w magazynie w sztaple o wysokości 5,5 metra. W dwie i pół godziny potem zauważono pożar.

W opisie akcji gaśniczej widnieje stwierdzenie, że czas wybierania numeru do RSK w Mławie wyniósł 10 minut. Istnieją dwie możliwości. Albo coś „nie gra" w automatycznej centrali telefonicznej albo zawodzi pamięć osoby telefonującej. W pierwszym przypadku można tylko westchnąć błagalnie pod adresem wysokich czynników mających w swej pieczy łączność przewodową. W drugim — co rychlej powiesić na ścianie obok telefonu kartkę z numerami alarmowymi straży pożarnej, pogotowia ratunkowego i MO.

HEJ, KOLĘDA, KOLĘDA!

Kolędowanie w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku jest zwyczajem ludowym głęboko zakorzenionym w całej Europie i poza jej granicami, wszędzie tam, gdzie osiedlali się koloniści europejscy.

Można by powiedzieć, że jest to jeden z obrzędów nie mających ojczyzny — obrzędów uniwersalnych — i, że żaden ze współczesnych narodów, u których dziś go spotykamy, nie może pochlubić się, jakoby dał mu początek. Spotykamy go jedynie u narodów, w których znaczna część społeczeństwa wyznaje chrystianizm.

W starożytnym Rzymie o tej porze roku obchodzono święto Saturna, boga posiewów jesiennych, utożsamianego później z greckim królem Kronosem, władcą żyjącym w wieku złotym, wieku dostatku, równości i swobody powszechnej. Święto to, obchodzone pierwotnie 17 grudnia, zostało później rozszerzone na cały tydzień, stało się w

końcu rzymską uroczystością noworoczną, święconą 1 stycznia i zwaną „Kalendae Januariae" w skrócie „Kalendae" — słowo, któremu nasza „kolęda" zawdzięcza swe istnienie.

Ten pogański cykl świąteczny ***został wchłonięty przez Kościół, który nadał mu własną, chrześcijańską treść. Jak w każdej tego rodzaju adaptacji, w obrzędach chrześcijańskich i praktykach ludowych związanych z tym okresem pozostało wiele z dawnej wesołej i hałaśliwej obrzędowości saturnaliów i kalend grecko-rzymskich.***

Wszelkie próby odnoszenia kolęd do pozostałości dawnych religii Słowian są pozbawione podstaw. *Do Polski zwyczaj ten przywędrował wraz z religią rzymsko-katolicką. Przywieźli go duchowni-misjonarze z krajów Europy zachodniej i nie jest on wcześniejszy niż znajomość kalendarza chrześcijańskiego.*

Obrzęd kolędowania był związany zawsze z życzeniami pomyślności w domu i gospodarstwie, a znany jest na obszarze całej Polski.

Formy, rodzaje czy też stopień nasilenia tego zwyczaju są w poszczególnych stronach Polski różne. Na ogół kolędowanie jest bardziej przestrzegane na wsi i w mniejszych miastach. Słabiej w miastach dużych, lecz i tu bardziej na peryferiach niż w Śródmieściu.

Są miejscowości, gdzie grupy kolędników liczą 10—12, a nawet więcej osób, z własną orkiestrą i przebierańcami, wśród których anioł, diabeł, śmierć i Herod to postacie obowiązkowe, odgrywające główne role przy oświetlonej szopce. Są kolędnicy z szopką i ruchomymi lalkami i są grupy chodzące z gwiazdą, turoniem lub kozą.

Kolędowanie związane jest niejednokrotnie z dużą inwencją i wysiłkiem artystycznym przy budowie szopki (jak np. w województwie krakowskim) czy przygotowaniem do odgrywania jasełek. Obrzęd kolędowania stanowi pewne sympatyczne odbicie kultury ludowej. Chodzi jednak o drugą stronę medalu.

Każde kolędowanie związane jest ze zbieraniem datków i poczęstunkiem. Znane są obrazki, kiedy to kolędnicy po odwiedzeniu kilku czy kilkunastu gospodarstw dostawali gumowe nogi. Kiedy diabeł z aniołem, a śmierć z Herodem objąwszy się przyjaźnie i zataczając się przez całą szerokość drogi, śpiewali szczerze i z głębi serca „Lulajże Jezuniu". Czy Jezusa ukołysali do snu, nie wiem, wiem natomiast, że sami byli ululani.

Pieniądze zebrane w czasie kolędowania przeznaczone są zwykle na podreperowanie własnej kieszeni i w zasadzie nie mam nic przeciwko temu, pod warunkiem, że kolędnikami nie są małe dzieci, uczące się w ten sposób — co tu dużo ukrywać — żebractwa.

Mieszane uczucia wywołała u mnie przed kilku laty wiadomość, że ruchliwa młodzież jednej z OSP kolędowaniem starała się podnieść na wyższy stopień standard urządzenia świetlicy strażackiej. Cel bezwzględnie szlachetny... ale czy droga najwłaściwsza?

Po zakończeniu kolędowania, kolędnicy przychodzą do domu, w którym uczyli się kolęd i przyśpiewek z kolędowaniem związanych i przystępują do podziału darów między siebie. Równocześnie każdy z nich „odpala" jakąś część gotówki na zakup wódki, wina i piwa („zagrychę" mają często swoją) i urządzają ucztę trwającą do białego rana. A rano? Różnie to bywa. Zwykle idzie się do domu, choć nie zawsze to się udaje za pierwszym razem.

Mało jest na świecie rzeczy, które mogłyby mnie zaszokować, ale kiedyś rano zdębiałem, gdy zobaczyłem leżącego pod płotem turonia (zwierzak, bądź co bądź!) pijanego jak... człowiek.

ROMAN JANDAR

CZY WIECIE ŻE...

Kanadyjska leśna służba pożarnicza wyposażona jest w elektroniczne liczniki piorunów. Stanowią one część systemu pozwalającego przewidywać częstotliwość pożarów lasu spowodowanych przez pioruny.

* * *

Ministerstwa Zdrowia republik Czeskiej i Słowackiej oznakowały lekarstwa, których nie wolno używać kierowcom pojazdów i pracownikom wykonującym czynności wymagające zwiększonej uwagi. Dla strażaków są niebezpieczne lekarstwa, które wywołują ospałość lub nadmierne podniecenie, obniżają samokontrolę, źle wpływają na ciśnienie, obieg krwi oraz wzrok.

* * *

Londyńska straż pożarna nabyła przenośny aparat emitujący promienie podczerwone i pozwalający dostrzegać przez wizjer przedmioty, ludzi i ogniska pożaru w zadymionym otoczeniu. Urządzenie to produkuje się w USA. Jest ono zasilane baterią, ma wymiary amatorskiej kamery filmowej. Pozwala też wykrywać wady strukturalne budynku (np. pęknięcia ścian).

* * *

Przed dwoma laty, przy straży pożarnej w Chicago powstała grupa strażaków fotografików, których zadaniem jest fotograficzna dokumentacja pożaru i akcji gaśniczej. Skupia ona 25 strażaków z 7 miast — satelitów Chicago. Codziennie pełni dyżury trzech fotografików. Wyjeżdżają oni kolejno do większych pożarów.

* * *

W NRD, w ramach organizacji pionierskich i szkolnych powoływane są zespoły „młodych pomocników ochrony przeciwpożarowej", będące odpowiednikiem naszych młodzieżowych drużyn pożarniczych. Członkowie tych zespołów mogą się ubiegać corocznie o specjalną odznakę nazwaną „jedynka za ochronę przeciwpożarową".

W naturalnych barwach

Golczewo w woj. szczecińskim ma 2500 mieszkańców. **Kazimierz Suligowski** osiedlił się w tym miasteczku w 1945 r. Z urodzenia jest warszawiakiem. Po powstaniu nie zastał domu, w którym było jego mieszkanie. Na robotach u Niemców poznał dziewczynę, córkę ekonoma. On był elektrykiem. Ona robotnicą w niemieckim majątku. Jej rodzice uważali jednak, że córka ma lepsze pochodzenie niż konkurent do jej ręki. W równość społeczną nie wierzyli. Że robotnik awansuje w stosunku do córki ekonoma. Młodzi pobrali się po cichu i natychmiast po wojnie wyjechali do Golczewa. Dziś mają sześcioro dzieci. Trzy córki i trzech synów. Najmłodsza ma 19 lat i kończy technikum chemiczne w Policach. Dwie są pielęgniarkami. Synowie: jeden mechanikiem w POM-ie, drugi ogrodnikiem w Uzdrowisku, trzeci budowlańcem. Dwoje założyło już swoje rodziny. Kazimierz Suligowski jest dziadkiem, emerytem. Jego żona jeszcze pracuje, jest dyrektorką biblioteki gminnej.

Kazimierz Suligowski od 1945 r. od pierwszych dni wolności, jest strażakiem. Od 15 lat prezesem OSP w Golczewie. Historię swojej straży opowiada barwnie. Jak swoje życie. Bo w tej historii jest ponad 30 lat jego życia.

— *Kiedy los mnie rzucił do Golczewa, dziko tu było. Polaków bardzo mało. Chodził do Polaków Stanisław Skowron i mówił, że to jest Polska, a w Polsce tak duża osada nie może być bez ochotniczej straży. Jako warszawiak nie miałem nic do czynienia z ochotniczą strażą, ale z pożarami tak. Podczas powstania każdy warszawiak miał praktykę nawet i grabarza. Dołączyłem więc do Stanisława Skowrona organizować Ochotniczą Straż Pożarną. Po Niemcach została remiza strażacka, a właściwie tylko dach, bo ściany zrujnowane, a gdzie były wrota — pusta dziura. Znaleźliśmy pompę strażacką marki „Tryumph”. Stanisław Skowron poczuł się mechanikiem, ja byłem elektrykiem już na państwowej posadzie, później moja firma nazywała się „Zakład Energetyczny w Szczecinie, posterunek w Golczewie”. Wygrzebaliśmy 120 m węża strażackiego. Pompa i wąż zmobilizowały paru Polaków do organizacji strażackiej. I to, że ciągle coś się paliło.*

— *Pompa była na dwukółce* — opowiada dalej. — *Ciągnąć i pchać do pożaru pompę — co to za straż. Energetyka miała samochód i kiedy się paliło, podjeżdżał po pompę i strażaków. Bywało jednak, że nie mógł czekać aż ugasimy pożar i wracało się ciągnąc i pchając pompę. W 1948 r. był pożar Żarnowa, 30 kilometrów od Golczewa. W tych stronach Golczewo było najlepiej wyposażoną strażą, mając tę pompę i te 120 m węża. Ale nim Energetyka podstawiła samochód, nim dojechaliśmy, spaliło się w Żarnowie 46 budynków. Wtedy Stanisław Skowron zaczął rozglądać się za jakimś samochodem. Zauważył gdzieś „opla benz”, ale bez przednich kół. Przypasowaliśmy koła drewniane, pojechał. Wypucowaliśmy go szmatkami, błyszczał. Ale te koła drewniane... Straż pożarna nie mogła się ośmieszać. Dowiedzieliśmy się, że pod Stargardem stoi na polu podobny samochód z przed-*

nimi kołami. Pojechaliśmy, odkręciliśmy koła, pasowały do naszego. Korciło nas strasznie zrobić próbny alarm, wyjechać z remizy wozem bojowym. Na próbny alarm zbiegło się całe Golczewo. Pech, samochód nie zapalił. Z popychu też nie. Kiedy wszyscy już się rozeszli, zapalił. Służył nam parę lat. Po tym „oplu-benzu” był „ford-kanada”. Kupiliśmy go za dochód z jednej zabawy od kierownika rzeźni w Gryficach. Teraz mamy „jelcza” GBAM i „żuka” LG. Jeden boks na samochód stoi pusty. Naszą remizę pobudowaliśmy z myślą o przyszłości, dla trzech samochodów. Ale nim my tę remizę pobudowaliśmy, nastały ciężkie lata dla wszystkich OSP.

W 1956 r. OSP ożyła. Dostaliśmy z PZU fundusze na budowę wspinalni. Poniemiecka drewniana rozlatywała się. Kiedy pobudowaliśmy nową wspinalnię, nabraliśmy apetytu budować duży dom strażaka. Obliczyliśmy, że opłaci się nam wziąć cegłę z rozbiórek zniszczonych przez wojnę rozmaitych budynków, nie nadających się do remontu. Za tę cegłę zobowiązaliśmy się uporządkować teren po tych rozmaitych rumowiskach. W 1971 r. mieliśmy plan budowy domu strażaka, materiały budowlane i pieniądze z zabaw. Połowę dało nam Państwo. Wczesną jesienią 1974 r. zaczęliśmy budowę. Przyjechał Wiceprezes Zarządu Głównego ZOSP płk Lasoń z Warszawy i pyta, kiedy wybudujemy strażnicę. Odpowiedzieliśmy, że za rok. W lutym 1975 r. znowu przyjechał, nikt się nie spodziewał. Dom strażaka prawie już stał. W maju było otwarcie.

Tak czystego Domu Strażaka jak w Golczewie jeszcze nie widziałam. Podłogi jak lustro. Krzesła i stoły jakby w ogóle nie używane. Serwety bez jednej plamki. Zaczęłam podejrzewać, że Dom Strażaka w Golczewie spełnia rolę pomnika ku czci idei pożarnictwa.

Na lustrzanej podłodze dużej sali odbywa się raz w miesiącu zabawa taneczna. Ciągle są tam zebrania i konferencje. Często występy estrady. W domu Strażaka odbywają się posiedzenia Kolegium d/s Wykroczeń.

Czystością zajmuje się **Bronisława Bartniczuk**, żona naczelnika OSP, **Jana Bartniczuka**. Ich dwóch synów i córka też są w straży. — Dlatego z powodu straży nie mam kłopotów rodzinnych — mówi druh Jan Bartniczuk i opowiada, że niektóre żony krzyczą: — *Zabraliście mi chłopa, weźcie jego gacie i niech nie wraca!*

W Golczewie jest 46 strażaków. Przeważnie młodzi po 30 lat. Najstarszy jest prezes — ma 67 lat. W roku 1975 i 1976 jednostka zdobyła proporce wojewody za pierwsze miejsce we współzawodnictwie w przeciwpożarowej działalności prewencyjno-propagandowej. Z okazji otwarcia Domu Strażaka jednostka otrzymała sztandar.

Młodzieżowa drużyna ma 12 członków. W zawodach wojewódzkich zdobyła drugie miejsce. Istnieje już 10 lat. Pierwsi jej członkowie mają już po 24—26 lat, są strażakami. Czternasto — szesnastoletni chłopcy z drużyny pracowali przy budowie Domu Strażaka, pozyskiwaniu cegły z rozbiórek. Dbają o ten swój Dom.

W Golczewie działa dobrze Gminny Ośrodek Kultury. Jest przy nim kapela ludowa. Strażakom marzy się orkiestra dęta, zaczynają ją organizować.

W Domu Strażaka jest kolorowy telewizor. Młodzież woli życie w naturalnych barwach. Na wieczorkach przy telewizji spotykają się emeryci.

W Domu Strażaka dla każdego coś miłego.

BARBARA KORONA

Pod znakiem powszechnego frontu przeciwpożarowego

W październiku ub. roku odbył się pierwszy wojewódzki zjazd Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Słupsku. Była to okazja do podsumowania ponad rocznego dorobku strażactwa ochotniczego województwa słupskiego. Na obrady przybyli m.in.: sekretarz KW PZPR **Michał Piechocki**, wojewoda słupski **dr Jan Stępień**, wiceprezes ZG ZOSP **płk mgr Albin Lasoń**, przedstawiciele współpracujących organizacji społecznych i instytucji. Obok 106 delegatów zasiedli także przedstawiciele młodzieżowych i kobiecych drużyn OSP, komendanci gminni straży pożarnych oraz prezesi gminnych i miejskich zarządów ZOSP.

W trakcie obrad dokonano aktu dekoracji kilkudziesięcioosobowej grupy działaczy naszego Związku wysokimi odznaczeniami. Złoty Znak Związku został wręczony wiceprezesowi ZW ZOSP **Janowi Sikorskiemu**, a złote medale „Za zasługi dla pożarnictwa" otrzymali; **Bolesław Kunkel** z OSP Kołczygłowy i **Zdzisław Bartodziejski** z Dębicy Kaszubskiej. Kilkunastu działaczy zostało udekorowanych odznaczeniami Zasłużonego Działacza LOK, Zasłużonego Działacza FJN, Odznaką IV stopnia PCK oraz Specjalną Odznaką ORMO.

Żywa i wszechstronna dyskusja zjazdowa była podsumowaniem współdziałania międzyorganizacyjnego na rzecz ochrony przeciwpożarowej. Wicekurator Oświaty i Wychowania **dr Dorota Bogucka** całe swoje wystąpienie poświęciła omówieniu wspólnych działań organizacji społecznych w ramach powszechnego frontu przeciwpożarowego, a Inspektor Oświaty i Wychowania w Sławnie, który przewodniczy Komisji Rejonowej ZW na rejon operacyjny Sławno, pozytywnie ocenił współpracę władz związkowych w środowisku dzieci i młodzieży szkolnej. O efektach strażackiej działalności wśród harcerzy mówił serdecznie przedstawiciel Słupskiej Chorągwi ZHP — hm. Tadeusz Słupski. Pozostałych dziewięciu dyskutantów podkreślało niektóre aspekty statutowej działalności Związku, a zwłaszcza współzawodnictwa prewencyjno-propagandowego, wzmożenia działalności kulturalno-wychowawczej, roli kobiet w szeregach OSP i znaczenia naszej organizacji w środowisku.

Wiceprezes Zarządu Głównego ZOSP płk mgr Albin Lasoń wysoko ocenił działalność ustępującego Zarządu Wojewódzkiego ZOSP w Słupsku. *„Formy i metody pracy* — powiedział — *podjęte przez ZW ZOSP w Słupsku zasługują na upowszechnienie".* Taką ocenę zebrani przyjęli długotrwałymi oklaskami.

Zjazd wybrał nowe władze i uchwalił program działania na najbliższe lata. Prezesem został ponownie wicewojewoda słupski **mgr Feliks Barbarowicz.**

Z okazji zjazdu zorganizowano wiele imprez towarzyszących. Najważniejsza z nich to wystawa sprzętu pożarniczego przed gmachem Urzędu Miejskiego w Słupsku. Była to okazja do porównań z czym kiedyś i obecnie jeżdżą nasi strażacy do pożarów. Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem, szczególnie młodzieży.

ZDZISŁAW L. DANECKI

W stolicy — zarządy dzielnicowe ZOSP

W stolicy, w starej strukturze nie było dzielnicowych władz Związku OSP. Gdy w nowym stołecznym województwie warszawskim znalazło się 60 jednostek administracyjnych szczebla podstawowego, zaistniała konieczność nie tylko dalszego umacniania władz gminnych Związku, ale też ustanowienia w samym mieście władz dzielnicowych.

Poprzednio działalnością ochotniczych straży pożarnych w stolicy które znajdowały się niemal wyłącznie przy zakładach pracy, z powodzeniem kierował bezpośrednio Zarząd Stołeczny Związku, mając do pomocy w każdej dzielnicy powoływaną (a nie wybieraną) komisję do spraw OSP.

O tym, że słowo „z powodzeniem" nie zostało tu użyte na wyrost, najbardziej świadczą dane przytoczone podczas niedawnego zjazdu dzielnicowego ZOSP na Pradze-Północ przez komendanta stołecznego SP **płk. poż. Zdzisława Zalewskiego.** Gdy przed sześciu, siedmiu laty na terenie warszawskiej aglomeracji powstawało rocznie około tysiąc pożarów, to w ciągu ostatnich trzech lat mimo znacznego wzrostu produkcji przemysłowej i zwiększenia się substancji mieszkaniowej, ich roczna liczba wynosiła pięćset—sześćset. Wynik ten jest w znacznej mierze zasługą żarliwości i poświęcenia działaczy i członków zakładowych OSP oraz coraz większej dbałości personelu kierowniczego zakładów o bezpieczeństwo pożarowe, o ukształtowanie wśród wszystkich pracowników aktywnego stosunku do wymagań ochrony przeciwpożarowej.

To, co jednak było przydatne wczoraj, dzisiaj staje się przestarzałe. Dotyczy to również spraw strukturalnych i organizacyjnych. Z tego względu w ostatnich miesiącach ub. r. we wszystkich siedmiu dzielnicach Warszawy odbyły się pierwsze w dziejach zjazdy dzielnicowe ZOSP. Cieszyły się one dużym zainteresowaniem delegatów (stuprocentowa frekwencja) oraz władz politycznych i administracyjnych.

We wspomnianym zjeździe w dzielnicy Praga-Północ uczestniczył m.in. I sekretarz KD PZPR **Stanisław Gałecki**, a przewodniczył obradom naczelnik dzielnicy **Jerzy Kowalski.**

Po rzeczowej, nie pozbawionej polemicznych akcentów, dyskusji na temat skuteczniejszej pracy zakładowych OSP, delegaci wybrali zarząd, komisję rewizyjną i delegatów na Stołeczny Wojewódzki Zjazd ZOSP.

Prezesem Zarządu Dzielnicowego ZOSP Praga-Północ został **Henryk Drozd** — zastępca naczelnika dzielnicy.

J.R.

Województwo leszczyńskie to region nastawiony na intensywną produkcję rolną i hodowlaną. W statystyce pożarów w kraju województwo to zajmuje chlubne w tym przypadku, ostatnie miejsce. Złośliwi mawiają, że nic w tym dziwnego, bo jak strażak stanie z prądownicą na jednym krańcu województwa, to prąd wody sięga drugiego krańca. No, ale czego to ludzie nie wymyślą. Fakty, że leszczyńskie jest najmniejsze obszarem i że tamtejsza wieś jest prawie całkowicie murowana — nie stwarzają tam atmosfery sprzyjającej nieróbstwu i samouspokojeniu.

Spotkanie w dniu Zjazdu. I sekretarz KW PZPR w Lesznie Stanisław Kulesza i komendant główny Straży Pożarnych gen. poż. Zygmunt Jarosz wymieniają pamiątkowe upominki
FOT. JÓZEF CIENKI

Chlubne, ostatnie miejsce

Praca ogniw Związku i jednostek OSP poddana została ocenie na I Wojewódzkim Zjeździe Związku, w dniu 17 listopada ub. roku.

Na obrady m. in. przybyli: komendant główny Straży Pożarnych **gen. poż. Zygmunt Jarosz**, sekretarz KW PZPR **Jan Jans**, wicewojewoda **Ewa Szałańska**, prezes WK ZSL **Stanisław Radosz**, prezydent m. Leszna **Edmund Jankowski**, zastępca komendanta wojewódzkiego MO **płk Józef Pigłosz**, komendant wojewódzki Straży Pożarnych **kpt. poż. Henryk Pęcak**.

Podniosłym akcentem było udekorowanie 39 działaczy strażackich medalami „Za zasługi dla pożarnictwa". Następnie prezes ustępującego Zarządu Wojewódzkiego ZOSP **Kazimierz Zgoła** złożył sprawozdanie z dotychczasowej pracy ZW. Wynikało zeń, że leszczyńskie strażactwo miało w ostatnim roku wiele osiągnięć. W dziedzinie pracy organizacyjnej z zadowoleniem należy powitać fakty wzmocnienia szeregów strażackich przez 2300 nowych członków, zorganizowania 61 młodzieżowych drużyn OSP, aktywizacji drużyn kobiecych. W zakresie pracy prewencyjnej — poważnie rozszerzono zakres oddziaływania propagandowego m. in. przez powołanie społecznych propagandzistów we wszystkich zarządach gminnych i miejskich oraz terenowych OSP. Prócz systematycznych kontroli zagród wiejskich, wprowadzono stały nadzór prewencyjny, który — jak się okazało w praktyce — coraz lepiej zdaje egzamin. Na podkreślenie zasługuje też akcja strażackich czynów społecznych, do których włącza się społeczeństwo wsi i miast.

W dyskusji zabierający głos delegaci poświęcili wiele uwagi dalszemu wzrostowi ilości drużyn kobiecych i młodzieżowych, ożywieniu pracy świetlicowej, inicjowaniu czynów społecznych na rzecz poprawy zaopatrzenia wsi w wodę. Mówiono też o budowie Wojewódzkiego Ośrodka Pożarniczego, wznoszonego przez strażaków przy poparciu władz, pomocy sojuszniczych organizacji i instytucji. Zakłada się, że w czynie społecznym zostaną wykonane prace wartości 20 milionów złotych. Zarządy gminne ZOSP przekażą na ten cel w najbliższym okresie milion sztuk cegieł, wyprodukowanych przez strażackie zespoły. Dyskutanci podkreślili również konieczność dalszego rozwijania współzawodnictwa.

Sekretarz KW PZPR Jan Jans, omawiając udział 12-tysięcznej rzeszy ochotników w poprawie sytuacji pożarowej, podkreślił rolę strażactwa ochotniczego w integracji społeczeństwa nowego województwa leszczyńskiego. Przekazał zjazdowi pozdrowienia i życzenia owocnych obrad od I sekretarza KW PZPR **Stanisława Kuleszy**.

Generał Zygmunt Jarosz w swym wystąpieniu zwrócił szczególną uwagę na doskonalenie systemu ochrony przeciwpożarowej w gminie i w zakładzie pracy, na dalsze umacnianie ruchu młodzieżowego, na rozszerzanie społecznego powszechnego frontu przeciwpożarowego. Mówca przekazał zjazdowi również pozdrowienia i życzenia owocnych obrad od Prezydium ZG ZOSP.

Zjazd wybrał 30-osobowy Zarząd Wojewódzki ZOSP, Wojewódzką Komisję Rewizyjną ZOSP i Związkowy Sąd Honorowy. Prezesem Zarządu Wojewódzkiego został ponownie **Kazimierz Zgoła**.

Uchwała programowa I Zjazdu Wojewódzkiego ZOSP w Lesznie na lata 1976—1980 zakłada wszechstronny rozwój organizacji, jeszcze lepsze przygotowanie strażactwa ochotniczego do wykonywania zadań statutowych i realizacji uchwał Partii. Należy sądzić, iż w klimacie twórczej i rzetelnej pracy — zadania te będą wykonane.

L. KOTOŃSKI

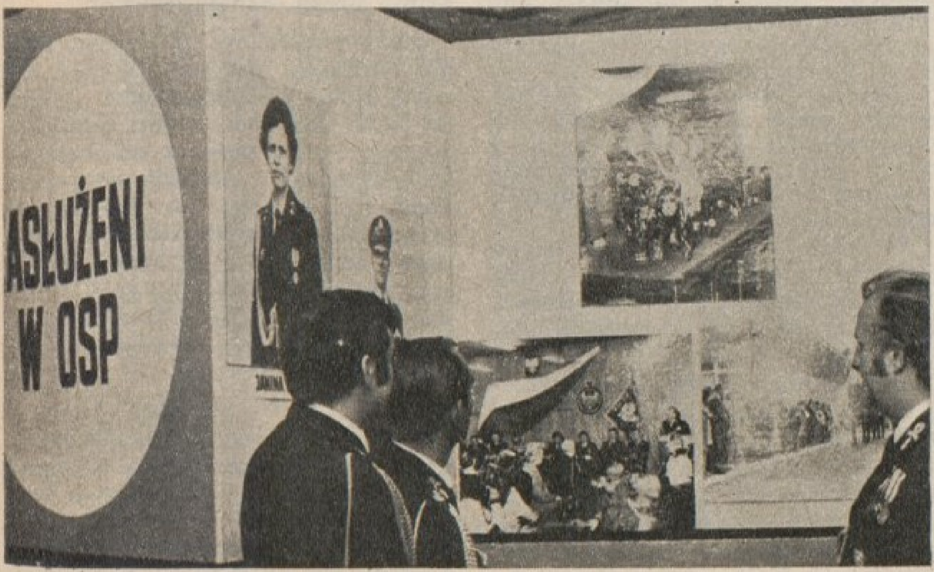

W kuluarach Zjazdu w Lesznie urządzono wystawę „Zasłużeni w OSP"
FOT. LUDWIK KOTOŃSKI

ZELÓW – czeskie miasto w środku Polski

Zelów, miasto w województwie piotrkowskim, leży prawie w samym środku Polski. Ku powszechnemu zaskoczeniu wielu przygodnych podróżnych okazuje się, że wśród ośmiu tysięcy jego stałych mieszkańców co piętnasty mówi w domu, a często i na ulicy, nie po polsku, ale po czesku, w dodatku archaicznie, tak jak nad Wełtawą przed dwoma wiekami. Nim jednak wyjaśnimy, skąd wzięła się czeska wyspa na południe od Łodzi, wstąpmy do budynku, który jest dumą miasta i gminy.

Dom Strażaka w Zelowie był przedmiotem marzeń wielu tutejszych strażaków od 1906 roku, gdy założono Ochotniczą Straż Pożarną. W takich rozmiarach i w takiej formie, jakiej życzyli sobie strażacy, wzniesiono go jednak dopiero w 1973 roku, przy ulicy Dzielnej. Dawne drewniane pomieszczenie na wozy konne i sikawki ręczne, potem zaś na staromodne samochody pożarnicze przetrwało przy rynku niemal jako zabytek, na który z tkliwością patrzy każdy strażak, z największą jednak druh **Konstanty Szymański,** od czterdziestu lat kierowca w zelowskiej straży pożarnej. Pamięta czasy, gdy był „szoferem", zatrudnionym przez prywatną firmę; w remizie pokazywał się wtedy, gdy dzwony, gongi, a potem syreny głosiły, iż wybuchł pożar.

Im bardziej zbliżała się wojna, tym częściej w okolicy ukazywały się łuny, które wiązano z podpaleniami przez hitlerowskich dywersantów, mających swe siedlisko w Łodzi. Druh Konstanty Szymański nie pobierał wtedy uposażenia w straży, za każdy wyjazd do pożaru otrzymał od władz gminnych pięć przedwojennych złotych. Ten szczegół wydaje się dziś oryginalny, ale takie to były czasy. Czerwony chevrolet i motopompa „od Lilpopa" oddawały jednak duże usługi podczas pożarów takich wsi jak Kurów, Wypychowa i Pszczółki, gdy pastwą żywiołu padało po kilkadziesiąt budynków.

Zelowska straż słynęła już wtedy jako ta, w której komendy wydaje się po polsku, ale okrzyki wznosi także po czesku. *„Kupředu kluci!"*, czyli „naprzód chłopcy" słychać było w gorących sytuacjach bojowych, zamiast zaś polskich przekleństw rozlegały się czeskie, dość łagodnie brzmiące w porównaniu z naszymi. Owa obecność druhów **Pospiszylów, Niewieczerzalów, Engelów, Frezewittów** w straży łączyła się z długą historią, która przeszła także do legendy.

Na przełomie XVIII i XIX wieku austriackie władze w Czechach ostro zabrały się za tych spadkobierców nauk mistrza Jana Husa, którzy wzbraniali się przed wyrzeczeniem swej religii i nawróceniem na obrządek rzymsko-katolicki. Tysiące spośród opornych uszło na pruskie ziemie, aby tam, wśród ewangelików, czuć się jak wśród swoich. Okazało się jednak, że tamtejsi ewangelicy krzywo patrzą na przybyszów. Wtedy właśnie Czesi przypomnieli sobie, że ośrodkiem tolerancji religijnej przez wieki była Polska. Polskich królów nad Wisłą już nie było, ale pozostał klimat tej tolerancji w społeczeństwie. Gdy więc Czesi kupili w 1802 roku lasy pod Zelowem, wykarczowali je, a następnie jęli się tkactwa — okoliczna ludność potraktowała ich jak braci, ze zrozumieniem i sympatią. W Zelowie zbudowano „chram" czyli kościół, założono cmentarz, na którym napisy ryto na kamieniach po czesku. Ba, ustawiono nawet głaz pamiątkowy ku czci mistrza Jana Husa. Obywatele Zelowa czeskiego pochodzenia swobodnie rozmawiali w ojczystym języku, uczyli czytać i pisać dzieci, kościelny chór podczas pogrzebów śpiewał na ulicach czeskie pieśni.

WIESŁAW DANIELAK

Po 1945 roku część zelowskich Czechów wróciła do ojczyzny nad Wełtawą, kilkuset jednak uznało, że skoro bytowali z Zelowie półtora wieku, pozostaną tutaj na zawsze. Dawniej czynni tylko w nielicznych organizacjach, głównie w OSP, Czesi z Zelowa są obecnie radnymi miejskimi i gminnymi, zasiadają we władzach organizacji politycznych, młodzieżowych i kulturalnych, założyli też oddział Towarzystwa Kulturalnego Czechów i Słowaków w Polsce. Starsi pracują w fabrykach, głównie w „Fanarze", młodsi uczęszczają do szkół, m.in. do klas górniczych w szkole zawodowej, gdzie przygotowują się do nowego zawodu w kopalniach węgla brunatnego pod pobliskim Bełchatowem. Niektórzy jednak pozostają wierni, tak starsi jak i młodzi, zawodowi tkacza-chałupnika.

Zelów jest miastem dynamicznie rozwijającym się. Zakłady „Fanar" wznoszą nową tkalnię, spółdzielnia mieszkaniowa oddaje w bieżącym roku trzy nowe bloki do użytku, władze oświatowe otwierają przedszkole, odrestaurowano też zabytkowy „chram". Nic więc dziwnego, że w tym procesie nie mogło zabraknąć ofiarnych strażaków. Przy pomocy władz, z dużym wkładem pracy społecznej wzniesiono więc Dom Strażaka, w którym oglądam dwa nowoczesne samochody pożarnicze obok zabytkowego przedwojennego. Druh Konstanty Szymański dba bowiem o technikę, jako etatowy kierowca i o tradycje, jako jeden z najstarszych strażaków. Potrafi z pamięci recytować nazwiska druhów, którzy polegli podczas walki z okupantem i walki z żywiołem, jak np. gminny komendant **Zygmunt Wysocki.** Wspomina również każdy pożar, zwłaszcza leśny, bo tych w 1976 roku w okolicy nie brakowało.

Co zaś jest troską prezesa OSP, a zarazem naczelnika miasta i gminy **Lecha Radojewskiego?**

Otóż — młodzież. W nowym Domu Strażaka jest ona reprezentowana tylko na fotografiach sprzed lat — z zawodów drużyn młodzieżowych. Potem praca z dziewczętami i chłopcami „rozlazła się", rzekomo ze względu na zajęcie się urządzaniem Domu Strażaka. Być może nowy Dom Strażaka stanie się wkrótce atrakcyjny nie tylko dla 32 zasłużonych druhów ze „starej gwardii", ale również i dla młodszych.

Zarząd OSP zamierza bowiem ogłosić „powszechną mobilizację" do drużyny młodzieżowej, a kiedy ona powstanie — pokierować ciekawie i energicznie jej pracą. Oby nastąpiło to jak najszybciej i oby napływ do drużyn młodzieżowych był tu spory.

Chwila wręczenia sztandaru OSP w Poczesnej

Nietypowy był to jubileusz, bo 60 rocznica założenia **OSP w Poczesnej** w woj. częstochowskim. O tej straży, o jej wielkich osiągnięciach pisano już w „Strażaku". Przypomnijmy je pokrótce: wspaniały gmach strażnicy, liczna i dobrze wyszkolona jednostka, zaplecze młodzieżowe, praca kulturalno-oświatowa. Nic też dziwnego, że obchody były bardzo uroczyste. Połączono je z przekazaniem sztandaru, udekorowanego złotym medalem za zasługi dla pożarnictwa i wręczeniem, najbardziej zasłużonym członkom OSP, odznaczeń związkowych.

Przewodzą tej jednostce prezes — **Stanisław Stachura** i **Stanisław Kuziorowicz** o 24-letnim stażu naczelnikowskim.

J. O.

* * *

Dwie uroczystości obchodziła **OSP w Krześlinie** w woj. siedleckim. Był to jubileusz **50-lecia** tej jednostki i oddanie do użytku wzniesionego w czynie społecznym Domu Strażaka. Wielki był wkład pracy w budowę wszystkich mieszkańców wsi Krześlin i Krześlinek, ale wyróżnili się strażacy, zarówno starsi jak i młodsi wiekiem. Było ich wielu, wyliczanie nazwisk zajęłoby bardzo dużo miejsca, więc tylko wypada im serdecznie podziękować za trud i życzyć dalszych sukcesów w nowym półwieczu ich OSP.

Wg listu
Wiesława Z.

* * *

Na północnym krańcu woj. suwalskiego, nad pięknym jeziorem rozłożyła się wieś **Wiżajny**. W miejscowości tej od 50 lat działa OSP. Różne były koleje jej losów. W czasie okupacji hitlerowskiej cały dobytek jednostki uległ zupełnemu zniszczeniu. W ostatnich latach OSP w Wiżajnach stała się silną, prężną i dobrze wyposażoną jednostką, a z okazji obchodów 50-lecia otrzymała sztandar od miejscowego społeczeństwa.

Wg listu
J. Zajączkowskiego

W KILKU SŁOWACH

„W dniu 22 września 1929 roku z zabawy urządzonej na rzecz **OSP w Radostkowie** w woj. częstochowskim utargowano 28 złotych i 76 groszy". Jest to zapis z kroniki prowadzonej od chwili założenia straży — to jest od lat 50. Z kroniki tej odtworzyć można całą historię jednostki; jej skład osobowy w okresie półwiecza, budowę przedwojennej strażnicy, zakup sprzętu, zdobywania czołowych miejsc na zawodach itd. Ostatnio przybył nowy obszerny wpis obrazujący uroczystości jubileuszowe. Na uroczystości te oddana została do użytku świetlica dobudowana do nowej strażnicy, a OSP otrzymała sztandar. Prezesem straży jest obecnie **Józef Niemczyk**, a naczelnikiem **Kazimierz Ujma**.

Dodać trzeba, że jednostka otrzymuje wszechstronną pomoc od urzędu gminy w Mykanowie.

J. O.

ZJAZD MIŁOŚNIKÓW STRAŻACKICH STAROCI

W mieście Eisenhüttenstadt (NRD), posiadającym od 1974 roku własne muzeum pożarnictwa, **odbył się w dniu 30 października ub. roku zjazd hobbistów pożarnictwa,** którego celem było nawiązanie bliższych kontaktów oraz wymiana doświadczeń w zakresie gromadzenia strażackich eksponatów muzealnych i dokumentów historycznych. **W zjeździe tym wzięli także udział goście z Polski** — przewodniczący Komisji Historycznej ZW ZOSP w Poznaniu ppłk poż. **Leon Pituła** i członek Komisji Historyczno-Muzealnej Muzeum Pożarnictwa w Rakoniewicach — mjr poż. w st. spocz. **Józef Jankowski** z Grodziska Wlkp.

Dzień poprzedzający zjazd wypełniony był zwiedzaniem Muzeum Pożarnictwa i oglądaniem licznych eksponatów zgromadzonych w osobnej sali miejscowego Domu Kultury przez hobbistów pożarnictwa z NRD. Oglądano także serie filmów krótkometrażowych o tematyce strażackiej, m.in. barwny film z obozu szkoleniowego zorganizowanego w NRD w 1969 roku, na którym przebywała również grupa strażaków z województwa poznańskiego.

Obrady, poprzedzone przejazdem starych samochodów strażackich ulicami miasta, otworzył nadburmistrz miasta, po czym historię pożarnictwa, budowy sprzętu gaśniczego i technikę walki z pożarami omówił kierownik miejscowego Muzeum Pożarnictwa. Ciekawy zestaw przeźroczy z prelekcją przedstawiło dwóch strażaków z Podgórza Łużyckiego (NRD). W godzinach popołudniowych zjazd obradował w zespołach tematycznych. W czasie tych zajęć m.in. wyświetlono film z pobytu delegacji strażackiej z Eisenhüttenstadt w Polsce z okazji stulecia działalności OSP w Kole oraz z wycieczki tej delegacji do Warszawy.

Efektem udziału delegacji poznańskich pożarników na zjeździe było nawiązanie dalszych licznych kontaktów z miłośnikami strażackich staroci z NRD i obietnica przekazania przez nich eksponatów dla Muzeum Pożarnictwa w Rakoniewicach. Ponadto gospodarze wyrazili gotowość ekspozycji swojej wystawy w Polsce, a kolekcjoner z Lipska zaproponował urządzenie rajdu w Polsce swoich trzech zabytkowych wehikułów.

MAREK BOCHYŃSKI

Józef Kasprzyk jest najstarszym członkiem OSP w Radostkowie. W dniu jubileuszu odznaczony został złotym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa"

ZDJĘCIA JERZY OSTROWSKI

KRONIKA WIĘKSZYCH POŻARÓW

16—30 listopada 1976 r.

Warszawa: W zajezdni Miejskich Zakładów Komunikacyjnych spłonęły dwa autobusy. Przyczyną pożaru było zwarcie w instalacji elektrycznej silnika.

Końskie, woj. kieleckie: Wskutek nieostrożności osób dorosłych zapaliło się wnętrze mieszkania. 46-letnia kobieta doznała oparzenia II stopnia.

Libiąż, woj. katowickie: Przez nie domknięte drzwiczki pieca kuchennego wypadł na podłogę żarzący się węgiel, powodując pożar w mieszkaniu i śmiertelne zaczadzenie 71-letniej kobiety.

Kaino, woj. wrocławskie: Spaliło się 60 ton słomy pszennej wartości 800 tys. zł. Przyczynę pożaru ustala komisja.

Kondratów, woj. opolskie: W płonącej stodole zginęła 68-letnia kobieta. Przyczyną pożaru było zaprószenie ognia.

Wólka Sławkowska, woj. olsztyńskie: Ogień strawił stodołę i 70 ton siana, wyrządzając 300 tys. zł strat.

Rudnik, woj. krakowskie: Spaliła się stodoła z paszą. W czasie akcji ratowniczo-gaśniczej strażak z miejscowej OSP doznał ciężkich urazów ciała.

Budziwój, woj. rzeszowskie: Ogień zniszczył suszarnię cegły i taśmociąg, wyrządzając pół miliona zł strat. Przyczyną pożaru były wady instalacji elektrycznej.

Grudzieńszczyzna, woj. suwalskie: Spłonęła doszczętnie stodoła oraz częściowo — obora. Straty oblicza się na 200 tys. zł.

Zosin, woj. lubelskie: Wskutek zwarcia w instalacji elektrycznej silnika zapalił się autobus. Straty — 800 tys. zł.

* * *

Listopadowe mżawki, mgły i opady mokrego śniegu, tak dokuczliwe dla ludzi, mają też i swoją dobrą stronę — zmniejszają zagrożenie pożarowe. Znajduje to również swoje odbicie w naszej kolejnej kronice pożarów, tym razem wyjątkowo krótkiej.

Nawet jednak w tych warunkach nie można lekceważyć niebezpieczeństwa powstania ognia, pozwolić sobie na niefrasobliwość i osłabienie czujności. Dotyczy to szczególnie kobiet, ponieważ w tym okresie one najczęściej posługują się ogniem rozpalając w piecach, gotując, piorąc, prasując itp., a każde niedopatrzenie w czasie wykonywania tych czynności może się skończyć tragicznie. Od kobiet zatem w dużym stopniu zależy, aby w mieszkaniach było nie tylko ciepło, czysto i przytulnie, ale także bezpiecznie. W spełnieniu tego ostatniego mogą i powinny dopomóc ochotnicze straże pożarne, przypominając podstawowe zasady ostrożności obowiązujące przy wykonywaniu prac domowych na zebraniach KGW, podczas zajęć w ośrodkach nowoczesnej gospodyni czy ogólnych zebraniach wiejskich. Tę tematykę powinny też uwzględniać gazetki ścienne, gabloty, wywieszki i ostrzeżenia, które należy wywieszać w miejscach najczęściej przez kobiety uczęszczanych.

„Wielka gora" w Sworawie

(ze wspomnień ochotnika)

Sworawa — to wieś pod Poddębicami w kierunku Łęczycy, a w tej wsi najprężniejszą i najbardziej szanowaną organizacją była Ochotnicza Straż Pożarna. Strażacy nadawali ton dosłownie wszystkiemu — nawet w życiu rodzinnym, bo żony dzielnych ochotników znały dokładnie radości i kłopoty swoich mężów i brały żywy udział we wszelkich imprezach, organizowanych przez OSP.

Ten fakt postanowił chytrze wyzyskać naczelnik w celu sprawdzenia gotowości bojowej swojej jednostki. Działo się to w początkach lat pięćdziesiątych — rok 1951 czy 1953. Nasz „wódz" zaplanował urządzenie pozorowanego pożaru w nocy i wtajemniczył w to wszystkie żony i niektóre córki ochotników; trzeba przyznać, że panie imponująco utrzymały do końca całą rzecz w sekrecie, tak, iż cała brzydsza połowa ludności Sworawy o niczym nie wiedziała.

Założenia były proste. Nasze ukochane miały zgromadzić ogromny stos suchych łętów ziemniaczanych — jako że było już po jesiennych wykopach — i z zapadnięciem zmroku podpalić je. A kiedy dzielni mężowie, ojcowie i bracia przybędą i ugaszą, to rozpali się drugie ognisko, znacznie mniejsze, przy którym będą do białego rana tańce z muzyką. Przewidziane też było pieczenie ziemniaków, a do popicia — mocna herbata i „inne" napoje...

Wszystko przebiegało sprawnie i zgodnie z naczelnikowskim planem. Ofiarne „strażakowe" ułożyły stóg łętów wielki jak spora chałupa, przygotowały jadło i napitki, a także postarały się o muzykantów. Teraz czekały już tylko zapadnięcia zmroku.

Kiedy się już dobrze ściemniło, jedna z żon podeszła do gigantycznej góry łętów i podpaliła ją. Efekt przeszedł wszelkie oczekiwania — potężny płomień strzelił w niebo, zrobiło się nagle przeraźliwie widno, a łunę było widać z daleka, jakby rzeczywiście wybuchła „wielka gora" (tak w tamtych stronach nazywano pożar).

Ogień huczał i niszczył ogromną stertę suchych badyli. Od strony wsi dał się słyszeć sygnał syreny.

— *Jadą, jadą* — *poszedł gwar wśród kobiet.*

— *Ciekawe, jak im pójdzie?*

— *Zobaczymy jakie to z nich strażaki i co potrafią!*

Wycie syreny stawało się coraz przenikliwsze. Jeszcze chwila i czerwony samochód wpadnie na pole, zabrzmią komendy, trysną prądy wody...

Niestety — niczego takiego nie było!

Żony i córki strażaków były ofiarne i miały dużo dobrych chęci, ale nigdy nie studiowały procesów spalania się materiałów. W rezultacie kiedy ochotnicy dojeżdżali do pola, na którym zapozorowano pożar — płomień zdążył strawić resztę łętów i... zrobiło się ciemno.

Trzeba było widzieć nasze ogłupiałe miny. Była sytuacja jak w znanym wierszyku Kerna:

„...Są fajermani, chłopcy malowani
I szukają dyma
A dyma nima."

Na szczęście niektóre panie wybiegły na spotkanie samochodowi i wściekle zawiedzionym ochotnikom szybko wyjaśniły całą sprawę. Perspektywa mocnej herbaty oraz zabawy przy ognisku poprawiła strażackie humory. A kiedy kapela zaczęła rżnąć od ucha do ucha, kiedy rozpoczęły się tańce i skoki przez ogień — zapomniano o nieudanych manewrach.

I właśnie, kiedy wszyscy bawili się w najlepsze, dał się słyszeć w tonach kapeli jakiś obcy, a przenikliwy dźwięk. Narastał coraz potężniej, aż wreszcie wszyscy bez trudu rozpoznali... syrenę wozu pożarniczego!

— *Co za licho?* — *zdziwili się rozbawieni sworawianie* — *skąd ta syrena, kiedy nasz samochód stoi opodal spokojnie? Przecież jesteśmy trzeźwi!*

Rzecz się wyjaśniła bardzo szybko. Światła reflektorów omiotły pole, a sprawcą tej iluminacji był drugi czerwony samochód, pędzący z rykiem syreny wprost na ognisko. Umilkła syrena, samochód zahamował i wtedy wszyscy rozpoznali bratnią OSP z sąsiedniej wsi. Okazało się, że i tam zauważono łunę, a więc postąpiono jak przystało strażakom — alarm i jazda do akcji!

— *Gdzie do cholery ten pożar* — krzyczał naczelnik sąsiadów-ochotników, a podkomendni wtórowali mu w tym samym stylu.

Kiedy rozbawieni gospodarze zaproponowali przybyłym przyłączenie się do zabawy i chcieli gości potraktować mocną herbatą, przyprawiło to sąsiadów o nowy atak furii.

— *My was nauczymy!*

— *Złożymy meldunek do powiatu!*

— *Zrywać ludzi* — *dla waszych głupot!*

I tak dalej, aż do zmęczenia. Wreszcie odjechali.

Zabawa trwała do świtu. Nasi mimowolni „goście" istotnie złożyli meldunki, gdzie się tylko dało, ale jakoś nie mieliśmy z tego powodu poważnych kłopotów, a opisana „wielka gora" długo jeszcze była tematem różnych sworawskich dowcipów i pozostała nam w pamięci jako jeszcze jedna strażacka przygoda. Tak to kiedyś próbowano łączyć ćwiczenia z zabawą, przy walnej kobiecej pomocy, za co należy się naszym żonom i córkom wieczne uznanie.

(wg opowiadania Tadeusza Klinowskiego)
ANDRZEJ ZBIEGNIEWSKI

KRZYŻÓWKA Z NIESPODZIANKĄ

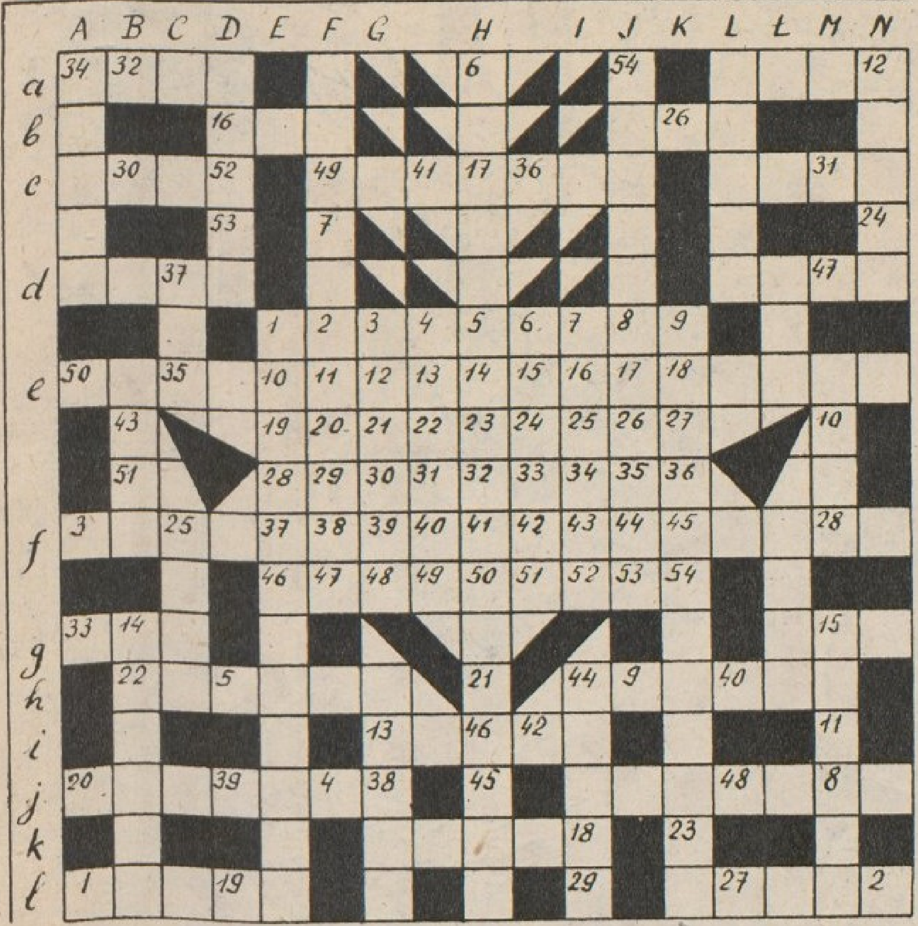

Poziomo: a) imię żeńskie; przednia część koszuli męskiej, b) bryła lodu; dolna część beczki, c) zgromadzenie, zebranie większej liczby osób; specjały, smakołyki; sprzęt do leżenia i odpoczynku, d) dawka; ule w drzewie, e) roślina roczna o drobnych owockach, której nasiona dostarczają olejku używanego w medycynie i do przypraw; pseudonim literacki Marii Konopnickiej, f) Celinka; łopatka, g) metal; głos żeński, h) ryba; orkiestra wiejska, i) chłód, j) imię męskie; fantowa, k) przyrząd do przenoszenia chorych, l) miara długości pola; kamień szlachetny.

Pionowo: A) fach, B) mityczna bogini zwycięstwa; jest na zasłużonym odpoczynku, C) niedobry; lemur, D) czynność, działanie, E) wikt, jedzenie, F) tytuł służbowy, G) cząstka toru kolejowego, H) glob ziemski; rodzaj mostku do przejścia, I) cierń, J) zwolennik jakiejś nauki, idei itp., K) ochota, pragnienie, chrapka na coś, L) symbol pokoju, Ł) papuga; krzywa podobna do elipsy, M) sioło; niebezpieczna w górach, N) liczba.

W miejsce liczb, znajdujących się w dolnej części diagramu krzyżówki, wpisać odpowiadające im litery w wyrazach odszukanych. Litery te, czytane w kolejności liczbowej (od 1 do 54), utworzą hasło zaszyfrowane w krzyżówce. Redakcja oczekuje na kartki pocztowe z rozszyfrowanym tekstem tego hasła. Termin nadsyłania rozwiązań: do 31 stycznia.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NRU 21:

WSZYSCY DO WALKI Z KLĘSKĄ POŻARÓW!

Za trafne rozwiązanie „Krzyżówki z budzikiem" zamieszczonej w numerze 20/76 nagrody wylosowali:

budzik: Leon Kaczorowski z Łodzi,
książki: Zdzisław Gnatowski z Warszawy, Tadeusz Walków z Urzut, Grzegorz Hydel z Jaworzna-Szczakowej.
Nagrody zostaną przesłane pocztą.

WARUNKI PRENUMERATY

Czasopismo rozprowadzane jest wyłącznie w prenumeracie. Cena prenumeraty: rocznie zł 120, półrocznie zł 60, kwartalnie zł 30. Termin składania zamówień i wpłat:

a) do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze i cały następny rok,
b) do 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne oraz wszelkiego rodzaju inne zakłady pracy składają zamówienia w miejscowych oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch".

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

„STRAŻAK"

Czasopismo poświęcone ochronie przeciwpożarowej
Odznaczone Złotym Znakiem ZOSP
Ukazuje się od 1931 roku
Wydawane przy poparciu finansowym PZU

Przewodniczący Rady Programowej
płk mgr ALBIN LASOŃ
Redaktor naczelny
ANTONI ŚWIESZCZAKOWSKI
Zastępca redaktora naczelnego
ppłk poż. KRZYSZTOF PIERZCHLEWSKI
Sekretarz redakcji
ZOFIA LINDER

Ponadto w skład kolegium redakcyjnego wchodzą: płk poż. Roman Darczewski, Zdzisław Kucharski, Andrzej Orłowski, płk poż. Edmund Piechocki, płk poż. mgr Zdzisław Radwański, płk w st. spocz. mgr Jakub Rubeńczyk (kierownik działu propagandy), Stanisław Rusiniak.

Kierownik działu kulturalno-wychowawczego
BARBARA KORONA-KOŁODZIEJSKA
Kierownik działu fotoreportażu
LUDWIK KOTOŃSKI
Opracowanie graficzne
STEFAN SUDA

ADRES REDAKCJI
ul. Swarzewska 68, 01-821 Warszawa, tel. 34 29 11 i 34 05 69.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Nakładem Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe", ul. Grzybowska 77, 00-950 Warszawa, tel. 20 42 85.
Oddano do składu 6.12.76 r.
Podpisano do druku 28.12.76 r.
WZGraf. Zam. 1134
Nakład 35 000. J-44
Indeks 37637

PRYSZNIC

POD REDAKCJĄ J. SZMIDTA

RYSUNKI WYKONANO NA PODSTAWIE: „PARIS MATCH", „PROTIVPOŽARNA ZAŠTITA", „POŽIARNIK", „DIKOBRÁZ"